DZIENNIK POLSKI

przy SOBOCIE

Sobota–niedziela, 31.10–1.11.2026
Nr 254 (25 031)
Cena 6,00 zł (w tym 8% VAT)
Nr ISSN 0137-9089 • Nr indeksu 350-052

www.dziennikpolski24.pl

POLECA SIĘ NA SPOKOJNY WEEKEND:
• Przegląd najciekawszych promocji w sklepach
•Porady •Krzyżówki •Ważne daty •Imieniny

LUDZIE • STR. 4-5

Kalina Jędrusik żyła na własnych zasadach

Polskie kino nie wiedziało, co z nią zrobić. Była tak wielkim talentem, że reżyserzy obawiali się, iż przyćmi całą obsadę



FOT. HARTWIG EDWARD / NAC

ZDROWIE • STR. 8-9

Udar może dotknąć także dziecko – nawet zupełnie zdrowe

KUCHNIA • STR. 6-7

Prawdziwy *turecki kebab* opiera się na jakości

PRZYRODA • STR. 16

Trawy ozdobne. Piękne, wytrzymałe i nie boją się zimy

Dołącz na www.facebook.com/DziennikPolski

eprasa.pl 8463947c11

▶ **NA SYGNALE**

997 Policja
998 Straż Pożarna
999 Pogotowie

112 numer alarmowy

Kontrola znamion na skórze może uratować życie

Jesień to dobry czas na kontrolę znamion na skórze i wykrycie wszelkich niepokojących zmian, które mogły pojawić się pod wpływem intensywnej ekspozycji na promieniowanie UV. – Gdy opalenizna zaczyna znikać, łatwiej zauważyć nowe znamiona lub zmiany, które pojawiły się w istniejących już zmianach barwnikowych. Każde znamię, które zmienia kolor, kształt, wielkość lub zaczyna budzić nasz niepokój, powinno zostać ocenione przez specjalistę – wyjaśnił cytowany w informacji prasowej przesłanej PAP prof. Piotr Rutkowski, specjalista chirurgii onkologicznej, kierownik Kliniki Nowotworów Tkanek Miękkich, Kości i Czerniaków Narodowego Instytutu Onkologii. **PAP**

CENIĘ WSPÓLNE JEDZENIE, ABSOLUTNIE NIE POTRAFIĘ CHODZIĆ DO RESTAURACJI SAMA, BO NIE MAM WTEDY ŻADNEJ FRAJDY

Grażyna Wolszczak

▶ **NIEPORADNIK TATUSIA**

Trzy wiadomości

Doktor słucha uważnie. W sumie nie wiemy, co w tym gabinecie robimy, bo problemy, z jakimi Starszy się mierzył, ustały. To znaczy: musi nosić okulary, ale w sumie to już głowa go dzięki temu nie boli. Doktor kiwa głową, wszystko dobrze. Tyle że Starszy w tym czasie zwiedził gabinet, dotknął wszystkiego i staruszek jego własny z trudem przebija się przez słowotok dziecka.
Aż w końcu wypala: A wie pani doktor co? Może jednak może pani pomóc. Może są tabletki na gadulstwo?
– No tak – doktor patrzy spod okularów. – To może być pewien problem. ADHD można diagnozować, jeśli jest taka potrzeba. A próbowaliście państwo psa? Pies i aktywności z nim związane to naprawdę świetna sprawa.
Oczywiście, staremu psiarzowi nie trzeba powtarzać dwa razy. Zdjęcie psa zaraz musiało być pokazane. A Starszemu oczy się robią jak pięć złotych. Potem jak talerzyki. A potem to już potężne patery.
– To co, dzwonimy do mamy, zdamy relację? – nie może się już doczekać.
– No więc mamo – oczywiście staruszka już do słowa nie dopuszcza – są trzy wiadomości. Dwie dobre i jedna zła. Dobra pierwsza jest taka, że nic mi nie jest. Druga, że musimy sobie kupić psa, bo mi to potrzebne.
– Po moim trupie! – mamusia się zaperza. – Młodszy chce węża, ty psa...
– To może skrzyżujemy? Będziemy mieli psa z łuskami albo węża z sierścią...
– A dobra wiadomość?
– Nie, to już były dobre. Zła jest taka, że stoimy w korku. **Tato**

▶ **NA ZAKUPY**

Wraz z nadejściem listopada w sklepach pojawiają się nowe sezonowe propozycje. Sieci handlowe przygotowały promocyjne oferty

Biedronka

Pomysły na prezenty dla najmłodszych

W Biedronce trwa Festiwal Zabawek, w ramach którego pojawiły się m.in.: pluszak interaktywny, w zestawie baterie, różne wzory, chodzi i wydaje dźwięki, dla dzieci w wieku 2+, w cenie 19,99 zł/opak., pluszak, wys. 16–20 cm, różne wzory, w cenie 14,99 zł/szt., pluszak interaktywny, wys. 23 cm, reaguje na komendy, odtwarza melodie, chodzi i wydaje dźwięki, dla dzieci w wieku 2+, w cenie 99 zł/szt., samochód zdalnie sterowany, skala 1:24, do wyboru: Lamborghini Aventador, Porsche 911, Nissan GT-R Nismo, Ford F150 Raptor lub Aston Martin Vantage GT3, w zestawie kontroler, świecące światła, w cenie 49,99 zł/opak., lalka interaktywna, wys. 40 cm, w zestawie smoczek, różne wzory i kolory ubranek, w cenie 34,99 zł/opak.

Lidl

Zimowa odzież sportowa w dobrej cenie

W Lidlu wyposażymy się w zimową odzież sportową. W ofercie m.in.: kurtka narciarska freeride damska Crivit, rozmiary: S–L, 2 wzory, kieszonka na ramieniu na karnet narciarski, regulowany śniegołap z taśmą antypoślizgową, wiatroszczelna, wodoodporna (3000 mm), w cenie 119 zł/szt., spodnie narciarskie damskie Crivit, rozmiary: 38–44, śniegołap z taśmą antypoślizgową, pas chroniący nerki, kieszeń na udzie z zamkiem błyskawicznym, oddychające, wiatroszczelne, wodoodporne (5000 mm), w cenie 79,99 zł/para, kurtka narciarska freeride męska Crivit, rozmiary: S–XL, 2 wzory, kieszonka na ramieniu na karnet narciarski, regulowany śniegołap z taśmą antypoślizgową, dół regulowany sznurkiem, wiatroszczelna, wodoodporna (5000 mm), w cenie 119 zł/szt. oraz spodnie narciarskie męskie Crivit, rozmiary: 46–56, śniegołap z taśmą antypoślizgową, pas chroniący nerki, uszczelniane szwy główne, kryty zamek przy nogawkach, oddychające, wiatroszczelne, wodoodporne (5000 mm), w cenie 79,99 zł/para. Oferta dostępna od 2.11.

Kaufland

Promocja na praktyczne wyposażenie domu

Kaufland oferuje sprzęty i akcesoria domowe, takie jak: odkurzacz Silvercrest SBZBK 850, promień działania 7 m, dł. kabla 5 m, moc ssania 16 kPa, poj. zbiornika na kurz 0,6 l, w cenie 219 zł/szt. z kartą Xtra, odkurzacz cyklonowy Silvercrest LCD24V SASE, 3 poziomy ssania, dysza podłogowa z oświetleniem, czas pracy akumulatora do 42 min, moc ssania do 20 000 Pa, w cenie 599 zł/szt. z kartą Xtra i zestaw pojemników na żywność Silvercrest, nadają się do kuchenek mikrofalowych i do mycia w zmywarce, różne rodzaje, 17 szt., w cenie 19,99 zł/zest. Oferta dostępna do 4.11.

Super-Pharm

Bogata oferta zapachów dla pań i panów

Super-Pharm przygotował promocje na zapachy damskie i męskie, wśród nich m.in.: Jean Paul Gaultier Divine Elixir, damska woda perfumowana, 30 ml, w cenie 319,99 zł, Elizabeth Arden Eternal Aura, damska woda perfumowana, 50 ml, w cenie 197,99 zł, Versace Eros Flame, męska woda perfumowana, 30 ml, w cenie 204,99 zł, Carolina Herrera Bad Boy Cobalt, męska woda perfumowana, 100 ml, w cenie 364,99 zł, Kenzo L'Eau Ambrée, damsko-męska woda perfumowana, 30 ml, w cenie 169,99 zł, Calvin Klein Eternity, damska woda perfumowana, 100 ml, w cenie 139,99 zł.

Topaz

Spożywcze okazje w korzystnych cenach

Topaz oferuje promocje na produkty spożywcze, m.in.: Jogurt pitny YoPRO Danone, 270 g, w cenie 4,49 zł/szt., jogurt Skyr Krasnystaw, 330 g, wybrany asortyment, w cenie 3,99 zł/szt., serek homogenizowany Danio Danone, 130/150 g, wybrany asortyment, promocja 2+1 gratis. olej Kujawski, 250 ml, wybrany asortyment, w cenie 6,99 zł/szt.

▶ **ZDJĘCIE TYGODNIA** ALEXIS PUTELLAS I HARRY KANE NA CEREMONII WRĘCZENIA ZŁOTEJ PIŁKI



FRANCK FIFE/AFP/EAST NEWS

eprasa.pl 8463947c11

▶ LUDZIE

Bez wątpienia Michał Szpak jest kolorowym ptakiem polskiego show-biznesu. Gdy pojawia się na scenach, dba o to, by zrobić show, którego nie da się zapomnieć

PORTRET

Poleca **Paweł Gzyl,**
redaktor
Od wielu lat zajmuje się szeroko rozumianą kulturą, a jego pasją są wywiady z gwiazdami filmu, teatru i muzyki





Dorastał w domu, w którym wszyscy lubili muzykę. Gdy miał 8 lat zaczął uczęszczać na lekcje śpiewu

MICHAŁ SZPAK

Jego mama marzyła kiedyś, aby być aktorką, ale nie udało jej się spełnić tych zamiarów. Dziś to jej syn robi karierę w show-biznesie za nią i za siebie.

Pierwsza wygrana

1. Michał dorastał pod Jasłem w dużej rodzinie. Ma starszego brata Damiana i starszą siostrę Marlenę oraz młodszą siostrę Ewę. Tata potrafił ugotować, a mama naprawić kran. W wakacje wyjeżdżali razem na kamping, gdzie palili ognisko, śpiewali i tańczyli. Wesoło było również w ciągu roku, bo często odwiedzała ich rodzina i znajomi. Michała ganiał po podwórku z kolegami i wydawało się, że beztrosce nie ma końca.

Ucieczkę przed codziennymi problemami Michał znalazł w muzyce rockowej. Jego idolami stali się Freddie Mercury z Queen i Steven Tyler z Aerosmith. Podobnie jak oni zaczął nosić kolorowe fatałaszki, a potem nawet malować paznokcie i oczy

Oboje rodzice byli bardzo muzykalni: tata śpiewał w chórze, a mama grała na gitarze. Nic więc dziwnego, że zarazili tą pasją swe potomstwo. Kiedy Michał miał osiem lat, zaczął uczęszczać na lekcje śpiewu w jasielskim domu kultury. Spodobało mu się – i już rok później wygrał konkurs kolęd i pastorałek. Potem wstąpił do szkolnego chóru, ale przyszedł czas mutacji i musiał przerwać śpiewanie aż na trzy lata.

Szykany w szkole

2. W domu Szpaków żyło się skromnie. Dlatego, kiedy nadarzyła się okazja, mama wyjechała do Włoch, aby podreperować rodzinny budżet. Potem zabrała do siebie Marlenę, która postanowiła kształcić się na śpiewaczkę operową. Michał został pod opieką taty i przeszedł przyspieszony kurs dojrzewania. Rozłąka z mamą była dla niego bardzo trudna, bo spośród wszystkich dzieci, to on miał z nią najbliższą więź.

Ucieczkę przed codziennymi problemami Michał znalazł w muzyce rockowej. Jego idolami stali się Freddie Mercury z Queen i Steven Tyler z Aerosmith. Podobnie jak oni zaczął nosić kolorowe fatałaszki, a potem nawet malować paznokcie i oczy. Nie podobało się to ani nauczycielom, ani kolegom ze szkoły. Dlatego zaczęto go szykanować. Tata też tego nie rozumiał, ale kiedy było trzeba, stanął za synem murem.

Przełomowy występ

3. Michał znalazł podobnych sobie, z którymi założył rockową grupę Whiplash. I okazało się, że świetnie radzi sobie przed mikrofonem. Zespół zaczął więc jeździć po Polsce i dawać koncerty za przysłowiowy zwrot kosztów. Michał przed wejściem na scenę zawsze przebierał się w jakiejś kanciapie i dawał ekscytujące show.

Kiedy po maturze chciał dostać się do szkoły muzycznej w Warszawie, został odrzucony ze względu na ekstrawagancki wygląd. Zgłosił się więc do „X Factora". Pojawił się na scenie z wymalowanymi oczami i burzą loków na głowie, więc widzowie zaczęli się z niego podśmiechiwać. Kiedy jednak zaśpiewał „Dziwny jest ten świat", wszyscy oniemieli z zachwytu.

Ulubieniec publiczności

4. Wspaniały głos i kolorowa osobowość sprawiły, że Telewizja Polska posłała w 2016 roku młodego wokalistę na festiwal Eurowizji w Szwecji. Wykonanie piosenki „Color Your Life" spotkało się ze skrajnie odmiennym odbiorem: jury dało mu w sumie tylko 7 punktów, ale widzowie – aż 222 punkty. W efekcie zajął wysokie ósme miejsce, a singiel z eurowizyjnym utworem zyskał nad Wisłą diamentowy status.

Od tamtej pory Michał nagrał dwa albumy – „Dreamer" i „Nadwiślański mrok". Pojawił się na niezliczonej ilości festiwali i dał mnóstwo koncertów. Sukcesy sprawiły, że pozwala sobie na coraz bardziej ekscentryczne kreacje sceniczne. Stał się przez to tak wyrazistą osobowością, że TVP zaprosiła go na fotel jurorski w „The Voice Of Poland", gdzie świetnie sprawdza się również w aktualnej edycji.

Niecodzienne wyznanie

5. Od kiedy Michał pojawił się w „X Factorze", jego życie miłosne wzbudza wielkie zaciekawienie. Tymczasem piosenkarz wcale nie myśli dzielić się nim z fanami. W 2022 roku w jednym z wywiadów wyznał, że jest osobą panseksualną, czyli zakochuje się w człowieku i jego osobowości bez względu na płeć. Z kolei przy okazji premiery piosenki „Fire" zdradził, że ma za sobą długi i toksyczny związek, a obecnie jest singlem.

W 2015 roku niespodziewanie zmarła mama Michała. To był dla niego wielki cios. Brak mamy piosenkarz nadrabia mocną więzią z rodzeństwem. Siostra Marlena jest śpiewaczką operową i mieszka w Neapolu, młodsza Ewa też garnie się do muzyki i ma już swe pierwsze nagrania. Za to brat Damian został ratownikiem medycznym. Rodzeństwo uwielbia odwiedzać Michała w Warszawie, a na święta spotyka się w rodzinnym domu pod Jasłem.

BT/FOT. ANETA ŻUREK/POLSKAPRESS

eprasa.pl 8463947c11

▶ LUDZIE

Aktorka o niewykorzystanym talencie i osobowości niemieszczącej się w ramach. Kalina Jędrusik to fenomen. Zjawisko, którego nie da się podsumować kilkoma zdaniami i garścią wybranych cytatów

(PRZE)ŻYCIE

Poleca **Ingrid Hintz-Nowosad,**
redaktor naczelna serwisów tematycznych i Telemagazyn.pl. Pracuje w mediach od ponad 30 lat i zajmuje się różnymi dziedzinami lifestyle'u



Polskie kino nie wiedziało, co z nią zrobić. Kalina Jędrusik była tak wielkim talentem, że reżyserzy obawiali się, iż przyćmi całą obsadę. W rezultacie często grała epizody i małe rólki, które okazywały się w jej wykonaniu majstersztykami, jak mieszkanka hotelu robotniczego w „Ewa chce spać", czy dziennikarka w „Niewinnych czarodziejach". Kilka minut na ekranie wystarczało jej na zbudowanie pełnej postaci. Jej role drugoplanowe pamięta się lepiej, niż główne w wykonaniu innych aktorów, jak Helenę w „Jowicie", albo charakteryzatorkę w „Barytonie". Najważniejszą główną rolą aktorki pozostaje brawurowa kreacja Lucy Zuckerowej w „Ziemi obiecanej" Andrzeja Wajdy. Kalina Jędrusik wywołała skandal słynną sceną w pociągu, choć była ubrana i nie zrobiła właściwie nic obcesowego... Ale taka była siła sugestii, którą potrafiła wytworzyć, że widzowie zobaczyli to, co chcieli.

Na szczęście dla siebie i polskiej kultury trafiła na Jeremiego Przyborę i Jerzego Wasowskiego, w których „Kabarecie Starszych Panów" wykreowała postać Dziewczyny z Piosenką – śpiewała cudownie – która z czasem przemieniła się po prostu w Kalinę, kobietę nie z tego świata, surrealistyczną i liryczną zarazem, bezwiednie erotyczną. No i był jeszcze teatr. Na deskach Teatru Wybrzeże, Narodowego, Współczesnego, Komedii, Rozmaitości i Polskiego, a także w spektaklach Teatru Telewizji stworzyła szereg wybitnych kreacji.

Nie potrzebowała stanika

Kalina Jędrusik Urodziła się w Gnaszynie. O matce mówiła tylko: (...) lubiła migdałowe cukierki. Była niezwykle muzykalna, ślicznie śpiewała i grała na fortepianie. Ważniejszy był dla niej ojciec, pedagog o nietuzinkowym podejściu do uczniów, senator od 1938 roku, działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, założyciel nowoczesnej szkoły w Gnaszynie pod Częstochową. Jego syn Maciej pisał w 1997 roku: (...) z górą 70 lat temu Tata zbudował szkołę, w trakcie obchodów rocznicy jej powstania usłyszałem od dawnych uczniów wiele anegdotek związanych z Jego postacią. Jak choćby tę, w której wspomina się boje na końskie bicze, toczone między Ojcem a miejscowym proboszczem o każdą furmankę z materiałami budowlanymi – równocześnie bowiem budowany był kościół. Szkoła powstała wcześniej. Ojciec w każdej dedykacji w książce, którą podarowywał córce, pisał: Staraj się robić w życiu to, na co masz ochotę, ale tak, aby nikt z twojego powodu nie płakał.

Kalina Jędrusik wspominała w rozmowie z Wojciechem Marczykiem, że w domu „królował" Piłsudski: Nawet w tych najgorszych okresach stalinowskich w naszym domu „dziadek" pełnił straż, wszędzie pełno było jego zdjęć i miniaturek.

Od dziecka Kalina negowała konwenanse i miała naturalne podejście do seksualności. Najbardziej ceniła sobie niezależność. Jak wspominał w książce Dariusza Michalskiego jej szkolny kolega Gustaw Gracki, została usunięta z liceum: Kalina została wyrzucona za to, że chodziła bez stanika. Bo pani dyrektor Żakowa zawsze sprawdzała dziewczynom majtki i staniki: czy majtki ciepłe i czy w ogóle noszą staniki (bo powinny). A Kalina chodziła bez, bo miała piękne piersi i stanika nie potrzebowała.

Do Państwowej Wyższej Szkoły Aktorskiej dostała się za pierwszym razem. Podczas egzaminów poznała Lucjana Kydryńskiego: Odprowadzałem kogoś na egzamin wstępny do krakowskiej Szkoły Aktorskiej i wśród zdenerwowanych, przejętych kandydatek na przyszłe gwiazdy krążyła również Ona. Już wtedy trudno było jej nie dostrzec w tłumie. Silny makijaż, rzęsy długości paru centymetrów, niebieska jedwabna bluzka i długa czarna spódnica. Zaczęła rozmowę, rozmawiała zresztą ze wszystkimi, zawsze przecież była szalenie kontaktowa.

Siejąca feromony bułeczka z oczami sowy

Pierwszym i najważniejszym mężczyzną Kaliny Jędrusik był Stanisław Dygat. – Najważniejszą i najwspanialszą moją pierwszą miłością był mój mąż Stanisław Dygat. Tą miłością żyję do dzisiejszego dnia – wspominała w jednym z ostatnich wywiadów. Tak opisywała ich pierwsze spotkanie: To była miłość od pierwszego wejrzenia. Spotkaliśmy się przypadkowo, na ulicy Monte Cassino, w Sopocie. Oboje w tym samym momencie obejrzeliśmy się za sobą. Przeszły mnie wtedy takie dziwne dreszcze. Zapamiętałam tego przystojnego, wysportowanego mężczyznę o inteligentnej twarzy. On później mi powiedział, że z nim działo się podobnie. Po kilku dniach zobaczyłam go ponownie w teatrze, gdzie odbywałam staż po studiach. Przedstawiono nas – był to Stanisław Dygat, idol literacki ówczesnej młodzieży. Książki Dygata po czasach socrealizmu były dla mnie niezwykłe. Powiedziałam mu, że na egzamin wstępny do szkoły teatralnej wybrałam właśnie fragment „Jeziora Bodeńskiego".

Dygat był starszy o szesnaście lat, a oficjalnie o siedemnaście. Przyszły mąż z początku nie był osobą wolną – miał żonę, aktorkę Władysławę Nawrocką i córkę Magdę. Poślubił Kalinę Jędrusik w 1958 roku i przeżyli razem 20 lat, aż do jego śmierci na atak serca. Stanisław Dygat przyjaźnił się ze wszystkimi adoratorami Kaliny i miał swoje romanse tak, jak ona miała swoje. Ustalili, że ich związek będzie otwarty. Byli dla siebie prawdziwymi partnerami, przyjaciółmi i kochali się bezgranicznie. Po śmierci męża Kalina przestała wychodzić z domu. Opiekował się nią wówczas Witold Lutosławski, nasz wielki kompozytor i mąż siostry Dygata, m.in. kupował jej bardzo drogie zastrzyki na astmę. Kalina przyjaźniła się wtedy z księdzem Popiełuszką – chodziła na wszystkie jego msze do kościoła przy placu Wilsona – i z matką Grzegorza Przemyka, Barbarą Sadowską, którą pocieszała po śmierci syna. Woziła listy podczas stanu wojennego do uwięzionych poza Warszawą.

Była zjawiskowa i jedyna w swoim rodzaju. Jacek Bocheński mówił: Kiedy Staś przywiózł Kalinę do Warszawy, zobaczyłem rzeczywiście fascynującą kobietę. To była sama zmysłowość, niezależnie od sławnego dekoltu, to było coś, od czego feromony biły całymi falami (...) Kalina była jeszcze wtedy długowłosą, naturalną blondynką. Reżyser Kazimierz Kutz wspominał barwnie: Kalina wyglądała wtedy jak świeżo wypieczona bułeczka, z obfitym biustem sięgającym niemal po zęby i oczami młodej sowy. Mówiąc nieco po staroświecku – była ponętna. Ale jej seks był z modelu, który dopiero miał nadejść. Była okrągła, sexy i miała niezwykle piękne oczy i usta. Wtedy nie było żadnych botoksów. A jednocześnie była drobna i bardzo wcięta w talii. Roztaczała niezwykłą magię. Gdy zaczynało się z nią rozmawiać, nie można było skończyć. Miała w sobie taki czar i urok. No i ta charyzma... A jej przyjęcia, tak samo jak ona, były niezwykłe. Była dowcipna, szalenie inteligentna. Używała dosadnych określeń, ale to nie były przekleństwa. Po prostu nazywała rzeczy po imieniu – wspominała tancerka i choreografka Małgorzata Potocka w rozmowie z magazynem „Viva!"

Niektórzy ją kochali, inni nienawidzili. Nie mieściła się w polskich peerelowskich ramach. Jej seksapil był źle widziany, szczególnie przez żonę Władysława Gomułki. Pojawiały się rozmaite, pisane na zamówienie negatywne artykuły na jej temat, mające źle do niej nastawić opinię publiczną. A ona była osobą niezwykle otwartą na innych ludzi i zawsze gotową do niesienia pomocy. Jeszcze ważniejsze były dla niej zwierzęta. Dawała schronienie bezdomnym psom i kotom. To ostatecznie doprowadziło do jej przedwczesnej śmierci. Cierpiała na astmę oskrzelową i zmarła w rezultacie ataku alergiczno-kardiologicznego na kocią sierść w wieku zaledwie 60 lat.

Kanarek, którego oskubano

Kalina Jędrusik Kalina Jędrusik częściej przykuwała uwagę widza, będąc na drugim i trzecim planie filmowym, niż na pierwszym i dlatego pozostaje talentem skandalicznie niewykorzystanym przez polskie kino – jednym z wielu. To bolało aktorkę, która dobrze zdawała sobie sprawę ze skali swoich zdolności i świetnego warsztatu: – Ja znam swój zawód – potrafię zagrać psa i kota, starą babę i d...kę... – powiedziała w jednym z wywiadów. W innym stwierdziła: Nie chciano mnie, nie umiano wykorzystać mojej urody i zdolności. Wyskubana zostałam ze swoich kolorowych piórek.

Anna Kilian

Kalina
JĘDRUSIK

eprasa.pl 8463947c11

▶ **LUDZIE**

● Kalina Jędrusik **urodziła się 5 lutego 1931 r.** w Częstochowie. Zmarła w wieku zaledwie 60 lat w Warszawie. ● **Debiutowała w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku.**
● W latach 1960–1966 występowała w **Kabarecie Starszych Panów.** Jako aktorka filmowa zadebiutowała w filmie Ewa chce spać



Kalina Jędrusik wcielała się w postać Holly Golightly w kultowej sztuce „Śniadanie u Tiffany'ego" w reżyserii Jana Biczyckiego na deskach warszawskiego Teatru Komedia

FOT. HARTWIG EDWARD / NAC

Niektórzy ją kochali, inni nienawidzili. Nie mieściła się w polskich peerelowskich ramach. Jej seksapil był źle widziany, szczególnie przez żonę Władysława Gomułki. Pojawiały się rozmaite, pisane na zamówienie negatywne artykuły na jej temat, mające źle do niej nastawić opinię publiczną

eprasa.pl 8463947c11

▶ KUCHNIA

Turan Bingol, właściciel restauracji Antalya Kebap: – Typowym tureckim śniadaniem są jajka, sery, oliwa z oliwek i miód. Jak jest lato, to smażony bakłażan, pomidor i ogórek do tego. Po godzinie 12 można **zacząć jeść mięso**

NA TALERZU

Poleca **Paula Goszczyńska,**
redaktorka
Zajmuje się najczęściej sprawami zdrowia, jednak w niemal każdej historii znajduje coś ciekawego



Prawdziwy turecki kebab opiera się na jakości

Kuchnia turecka za sprawą popularnego w Polsce kebabu jest wszystkim doskonale znana. Ma ona jednak do zaoferowania zdecydowanie więcej. To aromatyczne przyprawy, wysokiej jakości mięso oraz mnóstwo grillowanych warzyw. Co ciekawe, w Turcji lokal gastronomiczny może otworzyć jedynie osoba, która jest z zawodu kucharzem. Porozmawialiśmy o tym z Turanem Bingolem, który od ponad 20 lat prowadzi swoje restauracje Antalya Kebap w Kielcach.

Do Polski przyjechał w 2002 roku. Tu też założył rodzinę i otworzył własne restauracje. Dobrze jednak wspomina lata spędzone w Turcji. – To bardzo smaczna kuchnia, oparta na tradycyjnych, sprawdzonych recepturach. Wszystkie smaki w każdej potrawie muszą współgrać. A żeby tak się działo, użyte do nich składniki muszą być najwyższej jakości. To podstawa każdego udanego dania – opowiada Turan Bingol. – Odpowiednie przyprawy i marynata są równie ważne – dodaje.

Turan gotowaniem interesował się od zawsze. W 1989 roku rozpoczął kształcenie w tym kierunku. – Zaczynałem od samych podstaw, czyli od... zmywaka. Później zacząłem coraz więcej pomagać przy gotowaniu, aż w końcu mogłem samodzielnie przygotowywać dania. W Turcji to bardzo ważne, by mieć odpowiednie wykształcenie. Tam są bardzo restrykcyjne przepisy, w restauracjach kontrole przeprowadzane są bardzo często, a własny lokal otworzyć może jedynie profesjonalny kucharz z odpowiednimi dokumentami – podkreśla nasz rozmówca.

Pierwszą pracę dostał w tureckiej restauracji z 200-letnią tradycją. – Były tam podawane typowo tureckie dania. Spędziłem w tym miejscu pięć lat i zdecydowałem się otworzyć własny lokal – mówi Turan. W międzyczasie właściciel Antalya Kebap trafił również do wojska. Tam był kucharzem, który przygotowywał dania dla samych oficerów.

Co Turan podawał w swojej pierwszej restauracji? – Głównie zupy, ale nie takie, jakie znamy w Polsce. W Turcji zupa to właściwe danie. Jest gęsta, treściwa, wypełniona mięsem i warzywami. Dla przykładu – polski gulasz byłby w Turcji nazwany właśnie zupą – wyjaśnia.

W Turcji jedzenie jest ważną częścią życia społecznego. Do godziny 12 je się tam tylko śniadania. – Typowym tureckim śniadaniem są jajka, sery, oliwa z oliwek i miód. Jak jest lato, to smażony bakłażan, pomidor i ogórek do tego. Po godzinie 12 można zacząć jeść mięso, a w godzinach nocnych – zupy, również te na bazie mięs i szpiku kostnego – wymienia Turan.

Zdradza nam również, jakie było jego ulubione danie w rodzinnym kraju. – Zupa gotowana na całej jagnięcej głowie. Najpierw opalana jest sierść zwierzęcia, żeby w zupie nie pływały żadne włosy. Następnie na bazie głowy z mózgiem gotowany jest bulion i na koniec obieramy mięso z tej głowy i wrzucamy do wywaru. Doprawiamy przyprawami, czosnkiem, cebulą. Bardzo jest to smaczne – opisuje nasz rozmówca.

Nasuwa się również pytanie, czy kebab jest w Turcji tak popularny jak w Polsce. – Tak, w Turcji bardzo często je się kebab, ale w innej formie. To po prostu grillowane, wysokiej jakości mięso wołowe z tłuszczem baranim. Takie mięso podawane jest na talerzu z grillowanymi warzywami lub surówkami. Frytki można dobrać jako dodatek, ale nie jest to stała część dania. Ważnym aspektem jest to, że kucharze nie kupują gotowego mięsa, tak jak się to często robi tu w Polsce. Mięso zawsze kupowane jest surowe, a następnie doprawiane i sezonowane na miejscu, w restauracji – zwraca uwagę Turan Bingol.

Dodaje, że do tego stosuje się w swoim lokalu Antalya. – Po pierwsze oryginalny turecki kebab jest z mięsem wołowym. Nie żadnym baranim czy jagnięcym. To częste oszustwa na klientach. Od ponad 20 lat w Kielcach robię właśnie taki oryginalny turecki kebab. Kupuję surowe mięso, nigdy mrożone. Sam też przygotowuję mieszankę przypraw. Wołowina musi być sezonowana, dopiero wtedy jest gotowa do użycia. Jeśli klient chce zobaczyć nasze surowe jeszcze mięso, to oczywiście ma taką możliwość – podkreśla Turan.

W Antalya również sosy robione są od podstaw. – Sam robię najpierw jogurt z mleka, a następnie na jego bazie sos czosnkowy. Polacy lubią sosy, dlatego je oferuję. W Turcji do kebaba nie podaje się żadnych sosów, zamiast nich podawany jest ayran, czyli orzeźwiający napój jogurtowy – podkreśla Turan.

– Liczy się przede wszystkim jakość, bo to czuje klient. Nam się to udaje i jest to zasługa całego zespołu restauracji – podsumowuje nasz rozmówca.

● Kebab w Turcji to grillowane, wysokiej jakości mięso wołowe z tłuszczem baranim

● Mięso zawsze kupowane jest surowe, a następnie doprawiane i sezonowane na miejscu, w restauracji

– Oryginalny turecki kebab jest z mięsem wołowym. Nie żadnym baranim czy jagnięcym. To częste oszustwa na klientach. Od ponad 20 lat w Kielcach robię właśnie taki oryginalny turecki kebab. Kupuję surowe mięso, nigdy mrożone. Sam też przygotowuję mieszankę przypraw. Wołowina musi być sezonowana, dopiero wtedy jest gotowa do użycia. Jeśli klient chce zobaczyć nasze surowe jeszcze mięso, to oczywiście ma taką możliwość – mówi Turan Bingol.



Turan Bingol od ponad 20 lat prowadzi swoje restauracje Antalya Kebap

FOT. DAWID ŁUKASIK

eprasa.pl 8463947c11

▶ **KUCHNIA**

● Ezogelin – zupa z soczewicy ● **Aromatyczny kurczak na ryżu** ● Comber jagnięcy ● **Domowy kebab – przepis z kurczakiem**
● **Kisir – przepis na turecką sałatkę z kaszy bulgur** ● Precle tureckie



FOT. ARCHIWUM

Ezogelin – zupa z soczewicy

● **Składniki na 6-8 porcji: 1 kg soczewicy, 100 g masła, 100 ml oliwy, 250 g ziemniaków, 250 g marchewki, 1 duża cebula, 10 g czosnku, 2 l wody, sól do smaku, ewentualnie 1 łyżeczka czerwonej papryki i 1 łyżeczka suszonej mięty.**
W garnku rozgrzewamy masło z oliwą. Cebulę obieramy, drobno siekamy i przesmażamy. Gdy się zeszkli, dodajemy posiekany drobno czosnek i chwilę razem przesmażamy. Marchew i ziemniaki obieramy i kroimy w drobną kostkę. Warzywa dorzucamy do garnka i podsmażamy, mieszając. Następnie wlewamy wodę, dodajemy opłukaną soczewicę i gotujemy pod przykryciem około 30 minut, aż soczewica wchłonie sporą część wody. Następnie zupę miksujemy na gładki krem, doprawiając do smaku solą, ewentualnie papryką i miętą. Podajemy z grzankami z jasnego pieczywa. Zupę można udekorować listkami świeżej mięty.



FOT. ARCHIWUM

Aromatyczny kurczak na ryżu

● **Składniki na 4 porcje: 800 g filetów z kurczaka, 3-4 czubate łyżki dobrego koncentratu pomidorowego, oliwa, sól, 2-3 ząbki czosnku, 200 g długoziarnistego ryżu; sos: 200 ml jogurtu naturalnego, 2-3 ząbki czosnku, sól, pieprz do smaku.**
Kurczaka oczyszczamy, myjemy, osuszamy i kroimy na mniejsze kawałki. Mięso doprawiamy solą. Ząbki czosnku obieramy, przeciskamy przez praskę i mieszamy z koncentratem pomidorowym i oliwą. Kurczaka dokładnie obtaczamy w marynacie, wkładamy do miski i odstawiamy do lodówki na całą dobę. Zamarynowane mięso grillujemy na patelni grillowej. Składniki sosu łączymy ze sobą. Podajemy z ugotowanym ryżem i surówkami.



FOT. ARCHIWUM

Comber jagnięcy

● **Składniki na 4 porcje: około 800 g combra jagnięcego, oliwa, świeżo zmielony czarny pieprz, sól, odrobina mleka, 2-3 łyżki oleju do smażenia.**
Sposób przygotowania: Comber dokładnie myjemy, oczyszczamy i osuszamy. Mięso dzielimy na porcje, tak, żeby w każdej była kostka, i doprawiamy do smaku solą i pieprzem. Oliwę i mleko mieszamy i w takiej marynacie odkładamy mięso do lodówki najlepiej na dwa dni. Po tym czasie na patelni grillowej lub zwykłej, na odrobinie rozgrzanej oliwy smażymy jagnięcinę krótko z obu stron na złocisty kolor. Mięsa nie możemy za długo trzymać na ogniu, bo zrobi się twarde i niesmaczne. Podajemy na przykład z frytkami lub ryżem ugotowanym na sypko. Dodatkowo przygotowujemy sos jogurtowy, jak w przepisie na kurczaka i surówki – na przykład z czerwonej kapusty, kapusty pekińskiej oraz z włoskiej z marchewką.



FOT. ARCHIWUM

Domowy kebab – przepis z kurczakiem

● **Składniki: 2 udka z kurczaka albo 2 filety, 1/2 łyżeczki nasion kminu rzymskiego, 2 ziarna czarnego pieprzu, 1 łyżeczka mielonego cynamonu, 4 całe goździki, 1/2 gwiazdki anyżu, 1/2 łyżeczki soli, pieprz. Sałatka do kebabu: 1/2 pokrojonego ogórka, 1 grubo posiekany pomidor, 1/2 czerwonej cebuli, 1 łyżka oliwy z oliwek, sok z 1/2 cytryny. Sos tahini: 1 ząbek czosnku, szczypta soli, 3 łyżki tahini, 50 ml zimnej wody, oliwa z oliwek. Do podania: 2 placki pita lub tortilla.**
Rozgnieć przyprawy na proszek. W dużej misce umieść kurczaka i natrzyj go przyprawami i solą, po czym grilluj na rozgrzanej patelni. Gotowego kurczaka pokrój na kawałki. Pokrój ogórka, pomidory i czerwoną cebulę. Dopraw sałatkę sokiem z cytryny z oliwą z oliwek i wymieszaj. W misce rozgnieć czosnek z odrobiną soli, sokiem z cytryny, pastą tahini i łyżką oliwy z oliwek. W trakcie mieszania dolewaj zimnej wody, aby sos nabrał konsystencji jak gęsta śmietana. Placki pita podgrzej i natnij. Włóż do środka grillowanego kurczaka, sałatkę i wyrazisty sos tahini.



FOT. ARCHIWUM

Kisir – przepis na turecką sałatkę z kaszy bulgur

● **Składniki: 450 g drobnej kaszy bulgur, 1 łyżeczka soli, 1 starta średniej wielkości cebula, 1 łyżeczka suszonej papryki, 1/2 łyżeczki kminu (opcjonalnie), 1 łyżka koncentratu z papryki, 7-8 sztuk drobno pokrojonej dymki, 1/2 pęczka drobno pokrojonej natki pietruszki, 1/2 pęczka drobno pokrojonego koperku, 3 drobno pokrojone średniej wielkości pomidory, 1 duża papryka, 100 ml oliwy z oliwek, sok z 2 cytryn, 1 sałata rzymska – podzielona na liście i umyta.**
Wsypać kaszę i sól do naczynia, następnie zalać 600 ml gorącej wody, zamieszać i przykryć. Odczekać 15 minut. Jak kasza wchłonie wodę, dodać startą cebulę, suszoną paprykę, kmin i koncentrat z papryki. Delikatnie ugnieść. Dodać dymkę, natkę pietruszki, koperek, pomidory i paprykę. Następnie dolać oliwę z oliwek oraz sok z cytryny i wymieszać. Podawać na umytych liściach sałaty rzymskiej lub ugotowanych liściach kapusty.



FOT. ARCHIWUM

Precle tureckie

● **Składniki: 325 g mąki tortowej, 150 ml ciepłej wody, 50 ml słodkiej śmietany 30 procent, 7 g suchych drożdży, 40 g cukru, łyżeczka soli, 25 ml oliwy extra vergine.**
Rozpoczynamy od połączenia i wymieszania w misce wszystkich suchych składników. Zagniatanie zaczynamy od rozmieszania płynnych składników w samym środku miski, połączenia ich z częścią mąki. Kręcąc kółka palcem, powoli pozwalamy wilgotnej części absorbować mąkę. Wyrabiamy ciasto około 10 minut, aż będzie zupełnie gładkie. Odstawiamy na godzinę do wyrośnięcia w ciepłe miejsce w misce przykrytej szczelnie folią spożywczą. Ciasto powinno podwoić objętość. Wyrośnięte ciasto dzielimy na sześć równych części. Z każdej formujemy wałeczek o długości mniej więcej 50 cm. Łączymy końcówki i układamy ciasto na blasze wyłożonej papierem, formując je w owal. Na jednej blasze powinny się zmieścić trzy sztuki. Przykrywamy blachy ściereczkami kuchennymi i odstawiamy na 45 minut w ciepłe miejsce. Rozgrzewamy piekarnik do 185 stopni Celsjusza. Rozkłócamy jajko. Pędzlem kuchennym powoli i delikatnie smarujemy precle na pierwszej blasze. Potem posypujemy je obficie sezamem i pieczemy na złoto przez kwadrans.

eprasa.pl 8463947c11

▶ ZDROWIE

Udar może dotknąć także dziecko – nawet wcześniej zupełnie zdrowe. O tym, jak rozpoznać sygnały alarmowe, kiedy natychmiast dzwonić pod numer 112, mówi **prof. Ilona Kopyta, neurolog dziecięcy**

MEDYCYNA OBRAZOWA

Poleca **Marianna Dufek,** jedna z najlepszych polskich dziennikarek specjalizujących się w tematach medycznych, laureatka wielu nagród



Jak często dochodzi do udaru u dzieci? Czy to rzeczywiście rzadki problem, czy po prostu wciąż za mało o nim mówimy?

To jest problem, który dotyka od kilkorga do kilkunastu dzieci na 100 tysięcy populacji dziecięcej w ciągu roku, a więc jest to problem rzadki. Jeżeli zestawimy te częstości z udarem u dorosłych, to jest to wielokrotnie mniej. Dane i statystyki mówią, że większość udarów w wieku dziecięcym to udary niedokrwienne, a nieznacznie mniej stanowią udary krwotoczne.

U dorosłego wiemy, że opadnięty kącik ust, zaburzenia mowy czy niedowład ręki to sygnały alarmowe. A jak wygląda udar u dziecka? Czy rodzic może go rozpoznać?

Objawy udaru u dziecka zależą w głównym stopniu od wieku dziecka. Im dziecko jest młodsze, tym objawy będą mniej specyficzne, czyli rozpoznać je będzie trudniej. A więc mogą to być zaburzenia świadomości, zaburzenia równowagi, problemy z mową u dziecka starszego, już mówiącego, czyli takie niespecyficzne objawy, jak senność. Natomiast objawy, które pani wymieniła, czyli charakterystyczne dla osoby dorosłej, oczywiście również występują u dzieci w udarze półkulowym. Będą to jednak objawy częściej obserwowane u dziecka starszego. Są wtedy zbliżone do tych, które obserwujemy u osób dorosłych.

Czyli objawy udaru u niemowlęcia mogą być zupełnie inne niż u nastolatka?

Różnią się obrazem klinicznym. Tak jak powiedziałam, u młodszej populacji obraz jest zupełnie niespecyficzny, niecharakterystyczny i wymaga czujności, abyśmy pomyśleli o tym, że to mogą być objawy udaru. U nastolatka będą one bardziej zbliżone do tego, co obserwujemy u osoby dorosłej. Oczywiście różnią się też czynniki ryzyka. To, o czym doskonale wiemy i co istnieje w przestrzeni publicznej – a więc wiedza o tym, że miażdżyca, nadciśnienie czy palenie papierosów to czynniki ryzyka udaru u osoby dorosłej – w przypadku dzieci wygląda zupełnie inaczej.

Co szczególnie powinno zaniepokoić rodzica: nagłe osłabienie jednej strony ciała, problemy z mówieniem, widzeniem, równowagą, silny ból głowy, drgawki?

Dokładnie tak. I na tym polega trudność diagnostyczna. Na tym polega fakt, że rozpoznanie udaru u dzieci jest obarczone bardzo dużym opóźnieniem. To znaczy wiemy z badań międzynarodowych, że pierwsze badania neuroobrazowe, które potwierdzają nam rozpoznanie, są zwykle podejmowane wiele godzin od pierwszych objawów. Dlatego że te objawy nie są charakterystyczne, dlatego że tych objawów nie łączy się z możliwością występowania udaru. A to powoduje z kolei, że nie włącza nam się takie czerwone światełko, które mówi, że to wymaga szybkości, że to wymaga szybkiego działania.

Dlaczego rozpoznanie udaru u dziecka jest trudniejsze niż u osoby dorosłej? Co najczęściej powoduje to opóźnienie diagnozy?

Opóźnienie diagnozy wynika przede wszystkim z braku świadomości, braku wiedzy o tym, że dziecko, które nagle prezentuje bełkotliwą mowę, prezentuje osłabienie jednej strony ciała, przewraca się, nie chce się pionizować, może być dzieckiem z udarem. A tym samym musimy pilnie wykonać u niego badania, które albo to rozpoznanie potwierdzą, albo je wykluczą. Dlatego, że w populacji dziecięcej istnieje bardzo wiele schorzeń określanych mianem stroke mimics, czyli problemów imitujących udar klinicznie, ale które udarem nie są.

Co może być przyczyną udaru u dziecka, skoro nie mamy tutaj zazwyczaj tych samych czynników ryzyka, co u dorosłych – miażdżycy, nadciśnienia czy palenia papierosów?

W pierwszej kolejności są to tak zwane arteriopatie, czyli patologie ściany tętnic mózgu, które doprowadzają do niedokrwienia ośrodkowego układu nerwowego. Arteriopatia to jest tak naprawdę ogromny worek różnych możliwości – począwszy od problemów wrodzonych, czyli wad wrodzonych naczyń, przez problemy zapalne, problemy związane z urazem. Ponieważ nierzadko przyczyną udaru jest rozwarstwienie ściany tętnicy, najczęściej szyjnej, w przebiegu czasami banalnego urazu.

Jak dużą rolę odgrywają choroby naczyń mózgowych, czyli arteriopatie? Czy możemy mieć do czynienia z chorobą, o której wcześniej nie wiedzieliśmy?

Najczęstsze arteriopatie dziecięce prowadzące do udaru mózgu są arteriopatiami zapalnymi. Czyli przebieg wydarzeń jest taki, że dziecko prezentuje objawy infekcji górnych dróg oddechowych, ta infekcja mija i pojawiają się objawy ze strony ośrodkowego układu nerwowego, a my diagnozujemy to jako zapalną arteriopatię okresu dzieciństwa. Tak jest najczęściej. I to nawiązuje do tego, o czym pani wspomniała na samym początku, czyli dziecko jest wyjściowo zdrowym dzieckiem. Nie ma wady naczyniowej ani wady serca, która oczywiście jest także czynnikiem ryzyka udaru. W drugiej kolejności, po arteriopatiach, są konsekwencje infekcji.

Jeżeli rodzic podejrzewa u dziecka udar, co powinien zrobić w pierwszych minutach? Czy czekać na wizytę u pediatry, czy od razu dzwonić po numer 112?

Jeżeli rodzic nabiera przekonania, że dziecko nie chce się pionizować, ponieważ nie porusza albo słabo porusza kończynami po jednej stronie, ma opadnięty kącik ust, nie potrafi się skomunikować – jeżeli jest to dziecko mówiące, komunikatywne, a bełkocze i nie możemy się z nim również porozumieć pozawerbalnie, bo nie rozumie naszych poleceń, próbując się poruszać, zatacza się – to są objawy alarmowe. To objawy, z którymi nie czekamy na wizytę, tylko rzeczywiście wzywamy zespół ratownictwa i jesteśmy transportowani do pierwszego najbliższego miejsca, które temu dziecku jest w stanie udzielić pomocy.

Jak wygląda życie dziecka po udarze? Kto powinien prowadzić takiego pacjenta: neurolog, rehabilitant, psycholog, logopeda, fizjoterapeuta? Czy potrzebna jest opieka przez wiele lat?

Wszyscy, których pani wymieniła, ponieważ opieka nad pacjentem aktualnie w ogóle odchodzi od filozofii opieki nad pacjentem, polegającej na przypisaniu pacjenta z jego jednostką chorobową do jednego lekarza. Dziecko z udarem to pacjent do opieki wielospecjalistycznej. Neurolog oczywiście musi pewne kwestie leczenia i profilaktyki wtórnej nadzorować, być może również przez wykonywanie badań neuroobrazowych. Fizjoterapeuta, logopeda, psycholog, czasami dietetyk, czasami psychiatra – to jest cały zespół osób, które tym dzieckiem się opiekują i które dostarczają wsparcia w ramach swojej specjalności.



FOT. LUCYNA NENOW/POLSKA PRESS

Prof. Ilona Kopyta: **Opóźnienie diagnozy wynika przede wszystkim z braku świadomości, braku wiedzy o tym, że dziecko, które nagle prezentuje bełkotliwą mowę, prezentuje osłabienie jednej strony ciała, przewraca się, może być dzieckiem z udarem**

eprasa.pl 8463947c11

▶ ZDROWIE

• Udar nie ma ograniczeń wiekowych, choć częściej zdarza się dorosłym • Jak wynika z badań prowadzonych na całym świecie, **rozpoznanie udaru mózgu u dzieci jest znacznie opóźnione • Objawy udaru** to zaburzenia mowy, wystąpienie asymetrii twarzy, niedowład jednej strony ciała, nagły, silny ból głowy, zaburzenia widzenia

▶ PROF. ILONA KOPYTA

01.

Rozpoznanie udaru u dzieci jest obarczone bardzo dużym opóźnieniem.
Dlatego że te objawy nie są charakterystyczne, dlatego że tych objawów nie łączy się z możliwością występowania udaru. A to powoduje z kolei, że nie włącza nam się takie czerwone światełko, które mówi, że to wymaga szybkiego działania.

02.

U młodszej populacji obraz jest zupełnie niespecyficzny, niecharakterystyczny i wymaga czujności, abyśmy pomyśleli o tym, że to mogą być objawy udaru.
U nastolatka będą one bardziej zbliżone do tego, co obserwujemy u osoby dorosłej.

03.

Kiedy dziecko z podejrzeniem udaru wchodzi do izby przyjęć czy do SOR-u, w ciągu 60 minut od jego wejścia powinno mieć wykonane badanie neuroobrazowe.
Metodą zalecaną jest rezonans magnetyczny, ale pod warunkiem że jesteśmy w stanie wykonać go u tego dziecka w krótkim czasie.

04.

Plastyczność mózgu małego dziecka jest nieporównywalnie większa niż u dorosłego.
Pamiętajmy jednak, że te postępy i ta poprawa nie dokonują się tylko i wyłącznie same. Dokonują się przede wszystkim dlatego, że poza terapią w fazie ostrej mamy wielodyscyplinarne wsparcie w zakresie mowy, w zakresie funkcji ruchowych, a więc są to elementy, które decydują o sukcesie, decydują o losie tego dziecka.

05.

Nagłe objawy neurologiczne u dziecka, objawy, których nie widzieliśmy wcześniej, to jest sygnał alarmowy.
Dopóki nie jesteśmy pewni, że wykluczyliśmy udar, dopóty nie możemy uznać, że nasze postępowanie jest wystarczające.



FOT. GETTY IMAGES

eprasa.pl 8463947c11

▶ **PORADNIK**

Jak i gdzie przetrzymać przez zimę pelargonie, których produktów nie wolno podgrzewać w mikrofalówce i dlaczego, co zrobić, by zamrożone kurki nie były gorzkie, i jak prać zimowe kurtki, by ich nie zniszczyć – o tym piszemy w dzisiejszym **miniporadniku**

PO(4)RADY

Poleca **Alicja Domachowska,**
redaktorka.
Zajmuje się m.in. sprawami
i rzeczami, które nas otaczają.
Prywatnie miłośniczka psów, jazdy
na rowerze i muzyki



01.

Kwiaty

Jak przezimować pelargonie

Pamiętajmy, że te rośliny mają długi okres kwitnienia: od wiosny aż do października. Nie lubią jednak mrozów – gdy na zewnątrz pojawiają się pierwsze przymrozki, to czas pomyśleć o ich przezimowaniu.

Przezimowanie pelargonii należy rozpocząć od przycięcia pędów. Trzeba usunąć wszystkie przekwitłe kwiaty i chore liście. Cięcia należy wykonywać około 10-15 centymetrów od ziemi.

Jeśli hodujemy pelargonie w doniczce, to na zimę trzeba je przenieść do chłodnego pomieszczenia. Ważne, aby w miejscu, gdzie mają zostać na całą zimę, nie było zbyt zimno lub zbyt gorąco. Odpowiednia temperatura to 5-10 stopni Celsjusza. W pomieszczeniu musimy też zapewnić dostęp do światła dziennego. Pelargonie nie lubią zbyt małej wilgotności powietrza oraz przeciągów. Jeśli hodujemy pelargonie w ogrodach, musimy je wykopać z bryłą korzeniową, nie uszkadzając jednak korzeni. Następnie należy otrząsnąć je z ziemi, delikatnie przyciąć i umieścić w głębokich doniczkach z podłożem.

W czasie przezimowania pelargonie należy podlewać. Przyjmuje się, że należy to robić raz na dwa tygodnie, czasem raz na cztery tygodnie. Ziemia powinna być umiarkowanie sucha, ale nie przeschnięta.





Kuchnia

Tych produktów nie wkładaj do mikrofalówki

Jakiego jedzenia nie wolno umieszczać w mikrofalówce? Niektóre produkty stracą na walorach smakowych, inne mogą być nawet niebezpieczne.

Podczas podgrzewania szpinaku w mikrofalówce wytwarzają się szkodliwe, rakotwórcze nitrozoaminy. Ich stężenie nie jest wysokie, jednak nie należy zbyt często spożywać szpinaku podgrzanego w kuchence mikrofalowej.

Mleko matki samo w sobie jest bardzo pożywne. Niestety, po podgrzaniu w mikrofalówce straci właściwie wszystkie swoje właściwości.

Ostra papryka po podgrzaniu może wydzielić intensywny i ostry zapach. Po otwarciu drzwiczek zadziałałaby niczym gaz pieprzowy.

Jajka – zarówno surowe, jak i ugotowane – nigdy nie powinny trafić do kuchenki mikrofalowej. W każdym przypadku grozi to ich wybuchem.

02.

03.

Przechowywanie

Jak zamrozić kurki i co zrobić, by nie były gorzkie

Najprostszym i najskuteczniejszym sposobem, by kurki nie były gorzkie, jest krótkie blanszowanie. Wrzuć grzyby na 2-3 minuty do wrzątku, a następnie natychmiast przełóż do zimnej wody z lodem. Dzięki temu zatrzymasz kolor, aromat i pozbędziesz się gorzkiego posmaku.

Po blanszowaniu dokładnie osusz kurki. Nadmiar wody utrudni zamrożenie grzybów i może sprawić, że grzyby skleją się w jednolitą bryłę. Rozłóż je na tacy, zamroź pojedynczo, a dopiero potem przesyp do woreczków strunowych lub pojemników. Dzięki temu łatwo wyjmiesz porcję, której akurat potrzebujesz.

Mrożone kurki trzymaj w temperaturze -18 °C. Najlepiej zużyć je w ciągu 6-8 miesięcy – wtedy mają najwięcej smaku i aromatu.

Czy solić wodę do blanszowania kurek? Nad tym można się często zastanawiać. Woda do blanszowania powinna być lekko osolona – sól podkreśla smak i pomaga utrzymać jędrność grzybów. Nie przesadzaj jednak z ilością – wystarczy płaska łyżeczka na 2 litry wody.

Czyszczenie

Pranie kurtki przed zimą – jak to zrobić, by jej nie zniszczyć

Zanim włożysz kurtkę do pralki, dokładnie przeanalizuj informacje umieszczone na metce. Jeśli zalecane jest pranie ręczne, a kurtka zawiera puch lub delikatną membranę, warto trzymać się wskazówek.

Dobrze jest też wywrócić kurtkę na lewą stronę, aby chronić jej zewnętrzną warstwę. Przed praniem koniecznie opróżnij kieszenie, zapnij zamki i rzepy. Dzięki temu materiał nie będzie się zaczepiał i nie powstaną przetarcia.

Do prania kurtek zimowych najlepiej sprawdza się delikatny program, np. pranie ręczne, tkaniny syntetyczne czy specjalny program do puchu.

Kurtkę najlepiej prać w temperaturze maksymalnie 30 stopni i bez mocnego wirowania, które może spowodować deformację wypełnienia. Ważny jest też dobór detergentów. Do kurtek puchowych stosuj wyłącznie środki przeznaczone do puchu. Jeśli kurtka ma membranę, warto wybrać płyny przeznaczone do odzieży outdoorowej, które jej nie zatkają. Kurtka powinna schnąć poziomo lub na szerokim wieszaku, w dobrze wentylowanym miejscu. Jeśli producent dopuszcza suszenie w suszarce, używaj niskiej temperatury i dorzuć kilka piłek tenisowych.

04.



FOT. 123RF

eprasa.pl 8463947c11

▶ MODA

Spodnie sztruksowe to **gwarancja ogromnego komfortu**. Ciepłe, wygodne, a ponadto często występują w popularnych obecnie kolorach. Jeszcze za wcześnie, by powiedzieć, że zawładnęły trendami, lecz wracają na modowe półki

RETROMODA

Poleca **Ingrid Hintz-Nowosad,**
redaktor naczelna serwisów tematycznych i Telemagazyn.pl. Pracuje w mediach od ponad 30 lat i zajmuje się różnymi dziedzinami lifestyle'u



Popularne niegdyś spodnie sztruksowe znów wracają do mody!

W PRL-u, a potem w latach 90. noszono je dość powszechnie. Są wytrzymałe, szybko schną, ich materiał ma ciekawą strukturę, a przy tym są dość uniwersalne. Mowa o spodniach sztruksach!

Sztruks, czyli materiał dla biedoty? Już nie!
Sztruks powstał w XVIII wieku w Anglii, gdzie nosili go głównie robotnicy. Materiał ten nazywano „aksamitem dla biedoty". Kolejno wykorzystywano go w strojach pracowników fabryk. Po angielsku sztruks nazywano corduroy, a polska nazwa pochodzi z niemieckiego słowa Struck. Sztruks przeszedł wiele zmian i obecnie nie kojarzy się go już jako materiału wyłącznie dla osób pracujących fizycznie oraz ubogich. Wykorzystuje się go w marynarkach, koszulach, spodniach czy lekkich kurtkach zarówno w modzie damskiej, jak i męskiej.

Sztruks jest grubą, wytrzymałą tkaniną. Ma gęsty splot, a jego cechą charakterystyczną jest wyraźna faktura, czyli prążki. W ubraniach zazwyczaj sztruks układa się tak, by prążki biegły pionowo. Grubszy sztruks wykorzystuje się między innymi w kurtkach, a cieńszy w koszulach czy spodniach.

Znowu robi się modny
Sztruks przez pewien czas kojarzony był głównie ze stylem retro, ale dziś triumfalnie wraca na ulice jako jeden z najmodniejszych trendów sezonu. W szczególności absolutnym hitem stały się sztruksowe spodnie.

Sztruksowe spodnie to idealny wybór na jesień. Ich ciepły, przyjemny w dotyku materiał sprawia, że są świetną alternatywą dla jeansów i leggingsów. Do tego dochodzi wyjątkowa faktura, która dodaje charakteru nawet najprostszym stylizacjom. Współczesne modele dostępne są w różnych krojach i kolorach, dzięki czemu każda kobieta znajdzie coś dla siebie.



FOT. GETTY IMAGES

Spodnie sztruksowe łączą styl retro z wyjątkową wygodą. Doskonale chronią przed chłodem, ale również rewelacyjnie wyglądają w zestawieniu z grubymi, wełnianym swetrami czy kamizelkami

Jak dobrać stylizację?
Damskie spodnie sztruksowe to ponadczasowy element garderoby, który łączy wygodę z modnym wyglądem. Sztruksy doskonale sprawdzają się zarówno w pracy, podczas spotkań ze znajomymi, jak i na weekendowych wycieczkach. Kluczem do udanego zestawu jest odpowiedni dobór fasonu, kolorów i dodatków.

Jeśli zależy Ci na profesjonalnym wyglądzie, postaw na spodnie sztruksowe z prostą lub lekko rozszerzaną nogawką w odcieniu beżu, granatu, czerni albo brązu. Połącz je z białą koszulą, gładkim golfem lub elegancką bluzką. Całość uzupełnij marynarką o klasycznym kroju i skórzanymi mokasynami lub botkami na niewielkim obcasie. Subtelna biżuteria i minimalistyczna torebka dodadzą stylizacji szyku.

Na mniej formalne okazje możesz pozwolić sobie na więcej swobody. Sztruksy w kolorze bordo, oliwkowej zieleni czy karmelu świetnie komponują się z dopasowanym topem, dzianinowym swetrem lub koszulą oversize. Do tego sneakersy, botki albo baleriny, a także niewielka torebka na ramię. Jeśli lubisz warstwowe stylizacje, dodaj skórzaną kurtkę lub krótki płaszcz.

Podczas spacerów i krótkich podróży najważniejszy jest komfort. Wybierz luźniejsze spodnie sztruksowe i zestaw je z bawełnianym T-shirtem, bluzą lub ciepłym swetrem. W chłodniejsze dni sprawdzi się pikowana kurtka, wełniany płaszcz albo kamizelka. Wygodne trampki lub buty trekkingowe zapewnią swobodę ruchów, a plecak pomieści wszystkie niezbędne drobiazgi.

Spodnie sztruksowe dają mnóstwo możliwości stylizacyjnych. Wystarczy zmienić górę, obuwie i dodatki, by stworzyć zestaw dopasowany do każdej okazji. To praktyczna inwestycja w garderobę, która pozwala wyglądać stylowo bez rezygnowania z wygody.

eprasa.pl 8463947c11

▶ PODRÓŻE

Małopolska to prawdziwe **zagłębie zamków – jest ich tu ponad 100**. Są wśród nich gotyckie ruiny i renesansowe cuda architektury. Niektóre są nawiedzone, inne skrywają legendarne skarby. Wszystkie są fascynujące

WYCIECZKA

Poleca **Emil Hoff,** redaktor Stronapodrozy.pl. Zachęca Czytelników do zwiedzania Polski, Europy i świata



DUCHY, UKRYTE SKARBY, TAJEMNICZA KOMNATA. NIESAMOWITE ZAMKI MAŁOPOLSKI

W Małopolsce zachowało się do dziś aż ponad 100 zamków i budowli o charakterze obronnym. Taka obfitość twierdz nie dziwi – prowincja była przez wieki siedzibą polskich królów i najważniejszych dostojników Kościoła, wokół których skupiała się polityczna i duchowa elita kraju. Do tego Małopolskę przecinały ważne szlaki handlowe, które także musiały być chronione – zamki różnej wielkości były naturalnymi elementami systemu bezpieczeństwa regionu.

Wśród małopolskich zamków można wyróżnić twierdze królewskie, w których mieszkali i pracowali monarchowie, a także zamki rycerskie, czyli siedziby znamienitych szlacheckich rodów. Są też w regionie twierdze nietypowe, wzniesione przez bajecznie bogatych rzemieślników, pomyślane jako wystawne domy, albo zorganizowane w specjalnie przystosowanych do obrony kościołach.

Małopolskie zamki skrywają wiele tajemnic i ciekawostek. Owiane są legendami o duchach i skarbach, a niemal każdy z nich to prawdziwa skarbnica zabytków i świetny cel weekendowej wycieczki dla pasjonatów historii i archeologii.

Zamek w Korzkwi

Zamek w Korzkwi pod Krakowem jest o tyle wyjątkowy, że w pewnym sensie nadal znajduje się w rękach swoich dawnych właścicieli – Jerzy Donimirski, który od lat prowadzi prace restauracyjne w twierdzy, wywodzi się z jednego z rodów rycerskich, które dawniej miały tu swoją siedzibę.

Dziś w zamku działa dom wakacyjny i hotel, w którym może zmieścić się 10 gości. Miejsce wydaje się więc idealne np. na zjazdy rodzinne w oryginalnej scenerii.

Zamek w Dębnie

Zamek w Dębnie jest unikatowy, ponieważ zachował się w postaci właściwie niezmienionej od XV w., gdy wzniósł go Jakub Dębiński, kasztelan krakowski i kanclerz koronny. Zamek można zwiedzać i jest tu co oglądać. W ramach ekspozycji Muzeum Okręgowego w Tarnowie można podziwiać w pełni wyposażone pomieszczenia tematyczne, jak np. Salę Rycerską i Koncertową, Sień Myśliwską, Skarbiec, a nawet Pokój Pani i Spiżarnię. Wszystko jest tu historyczne: architektura gotycka, układ pomieszczeń, nawet wyposażenie wnętrz to w większości autentyczne zabytki z epoki.

Z zamkiem w Dębnie łączy się ciekawa legenda o Tarłównie – córce potężnego rodu Tarłów, do którego budowla niegdyś należała. Tarłówna zakochała się w prostym słudze, a gdy nie chciała spełnić życzenia ojca i wyjść za bogatego magnata, okrutnik ukarał ją, zamurowując gdzieś w okolicach Sali Koncertowej. Legenda dodaje ciekawy szczegół: Tarłówna miała zostać zamurowana wraz ze swoim posagiem, co oznacza, że w zamku może być ukryty niemały skarb. Poszukiwania mogą być jednak trudne – duch Tarłówny nawiedza ponoć zamek jako Biała Dama i zapewne łatwo posagu nie odda.

Zamek Tenczyn w Rudnie

Zamek Tenczyn to największa twierdza na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej i jedna z najpiękniejszych ruin w Polsce. Dawniej zamek był siedzibą rodu Tęczyńskich, którzy wznieśli warownię na szczycie wygasłego wulkanu. Z czasem zamek był rozbudowywany zarówno o obronne wieże i bastiony, jak i elementy renesansowego luksusu, wzorowane na Wawelu, np. dziedziniec z arkadami.

Swego czasu zamek w Tenczynie był ośrodkiem kultury i nauki chętnie odwiedzanym przez wielkich twórców, np. Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego. Niestety, siedziba Tęczyńskich ucierpiała w czasie potopu szwedzkiego, a w 1768 roku spłonęła po tym, jak trafił w nią piorun.

Na szczęście obecny właściciel zamku, Jan Potocki, twórca fundacji New Era Art, zajął się stopniową restauracją zamku. Dziś turyści mogą swobodnie zwiedzać zamek – szczególnie piękny widok rozciąga się ze szczytu Wieży Nawojowej, z której czasem widać nawet Tatry. Zamek Tenczyn „wystąpił" też na małym ekranie – kręcono tu sceny do seriali „Czarne chmury" (1973 r.) oraz „Rycerze i rabusie" (1984 r.).



FOT. GETTYIMAGES.COM

Zamek w Niedzicy leży nad samym Jeziorem Czorsztyńskim

Zamek w Suchej Beskidzkiej

Zamek w Suchej Beskidzkiej należy do najpiękniejszych historycznych siedzib u podnóża Tatr. Co ciekawe, nie jest to zamek królewski ani rycerski, ani nawet formalnie w ogóle zamek. Powstał jako wystawny dom złotnika krakowskiego Kaspra Suskiego. Z czasem jego kolejni właściciele, zawsze znamienite polskie rody arystokratyczne – Tarnowscy, Komorowscy, Wielopolscy, Braniccy – rozbudowywali siedzibę, aż zamek uzyskał obecną postać z pięknymi krużgankami. Zamek w Suchej Beskidzkiej nazywany bywa „Małym Wawelem" za sprawą dziedzińca arkadowego. Od 2016 roku obiekt jest odrestaurowany i można go zwiedzać – ma tu swoją siedzibę Muzeum Miejskie w Suchej Beskidzkiej.

Zamek w Niedzicy

Wzniesiony około 1330 r. zamek jest wyjątkowo pięknie położony nad samym Jeziorem Czorsztyńskim. Należał do węgierskiego rodu Berzewiczów. Sebastian Berzewiczy miał dość awanturniczą naturę i w XVIII wieku wmieszał się w sprawy odległego Peru, gdzie pojął za żonę inkaską księżniczkę. Kiedy w Peru wybuchło powstanie przeciw Hiszpanom, Sebastian wraz z córką imieniem Umina, jej mężem i dzieckiem wrócił do Europy. Niestety, jego inkaska córka wraz z mężem zostali zamordowani przez hiszpańskich agentów. Przed śmiercią Umina miała ukryć na zamku w Niedzicy złoto Inków – prawdziwy skarb, który do dziś czeka na odkrycie.

Zamek Pieskowa Skała

To jeden z symboli Ojcowskiego Parku Narodowego, stojący zresztą nieopodal równie słynnego skalnego ostańca – Maczugi Herkulesa. Zamek był wielokrotnie przebudo-

eprasa.pl 8463947c11

▶ PODRÓŻE

● Małopolska to jeden z najbogatszych regionów w Polsce pod względem liczby średniowiecznych warowni, rezydencji i ruin.
● Wielu turystów rusza na trasę łączącą Kraków z Częstochową, która wiedzie przez wapienne wzgórza Jury Krakowsko-Częstochowskiej

wywany, m.in. przez Kazimierza Wielkiego. Pełnił ważną funkcję: bronił traktu handlowego wiodącego na Śląsk.

Zamek długo stanowił rodową siedzibę rodu Szafrańców. Z jednym z jego członków – niesławnym Piotrze, opisanym przez Jana Długosza – wiąże się niepokojąca opowieść. Miał on zapraszać swoich wrogów i rywali politycznych na uczty, a potem zabijać ich, otwierając specjalne zapadnie w drewnianej podłodze.

Zamek w Nowym Wiśniczu

W XIV wieku Jan Kmita wzniósł w Nowym Wiśniczu silnie ufortyfikowany zamek z wieżami wokół kwadratowego dziedzińca. Twierdza przechodziła w ciągu wieków z rąk do rąk między arystokratycznym rodami. Choć czas nie był dla niej łaskawy, zamek w Nowym Wiśniczu jest dziś starannie odrestaurowany.

Turyści mogą zwiedzić szereg komnat w układzie amfiladowym. Jedna z nich jest wyjątkowa – słynie jako Komnata Szeptów. Nazwa bierze się stąd, że dzięki unikatowej akustyce słowa wypowiedziane szeptem w jednym rogu komnaty są doskonale słyszalne na jej przeciwległym końcu.

Komnata Szeptów na zamku w Nowym Wiśniczu przylega do kaplicy i zgodnie ze zwyczajem właśnie w tym pomieszczeniu spowiadali się członkowie szlacheckich rodów. Podobno niezwykłe właściwości komnaty odkrył jeden z Lubomirskich i wykorzystywał je do podsłuchiwania spowiedzi swojej żony, która podejrzewał o zdradę.

Zamek w Czorsztynie

Nieopodal zamku w Niedzicy, po drugiej stronie Jeziora Czorsztyńskiego, wznosi się druga warownia, tym razem polska. To zamek w Czorsztynie, z którym także wiąże się legenda o skarbie. Miał on zostać ukryty gdzieś na zamku przez awanturnika Aleksandra Kostkę-Napierskiego, który w XVII wieku zajął zamek, by odciągnąć uwagę polskich wojsk od powstania Chmielnickiego na Ukrainie. Kostka-Napierski został w końcu schwytany i stracony, ale opowieści o złotych monetach, które miał przywieźć ze sobą do zamku i których nigdy nie wywiózł, krążą do dziś.

Zamek w Niepołomicach

Zamek w Niepołomicach to kolejna siedziba polskich królów. Pięknie położona wśród lasów, służyła władcom jako baza wypadowa do wypraw myśliwskich po Puszczy Niepołomickiej.

Jako rodzaj królewskiego „domku letniskowego" zamek w Niepołomicach cieszył się sympatią władców, którzy rozbudowywali i upiększali go, aż w końcu zaczął być nazywany „drugim Wawelem". Podobnie jak Wawel, zamek w Niepołomicach ma dziedziniec z pięknymi krużgankami; można też przechadzać się wśród rozległych, przylegających do zamku tzw. ogrodów królowej Bony.

Dziś w zamku w Niepołomicach działa muzeum, a także butikowy hotel – to jedyna okazja, by spędzić noc w jednym z dawnych zamków królewskich.



FOT. GETTYIMAGES.COM

Zamek Pieskowa Skała na Jurze to prawdziwa perełka architektoniczna. Kręcono tu sceny do kilku filmów i seriali. Scenerie znalazły tu seriale: „Królowa Bona", „Janosik" czy popularna „Stawka większa niż życie"

eprasa.pl 8463947c11

▶ HISTORIA

Akcja pod Bezdanami z września 1908 roku była jedną z najbardziej zuchwałych w wykonaniu Józefa Piłsudskiego. **Jakub Szczepański** rekonstruuje ten napad na pociąg wiozący pieniądze

RETROSPEKCJA

Poleca **Agaton Koziński,**
redaktor.
Pisze głównie o polskiej
i europejskiej polityce.
Ale jego pasja
to książki i historia



W tym głośnym skoku na pociąg 26 września 1908 roku w Bezdanach uczestniczył m.in. Józef Piłsudski i trzech późniejszych premierów Polski. Z kolei przyszły prezydent Ignacy Mościcki pomagał skonstruować bomby. Niemal wszyscy uczestnicy tej, co by o niej nie mówić, awanturniczej akcji zaszli bardzo wysoko. Bo Walery Sławek był za sanacji premierem aż trzykrotnie, Aleksander Prystor raz. Tomasz Arciszewski piastował stanowisko premiera RP na uchodźstwie w latach 1944-1947, Aleksandra Szczerbińska zaś została potem żoną Piłsudskiego.

Podczas operacji Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej zginął tylko jeden rosyjski żołnierz, pięciu innych raniono; bojowcy wyszli z napadu bez żadnych strat. Zdobyli dokładnie 200 812 rubli i 61 kopiejek, w tym srebro, złoto i papiery wartościowe. Był to największy taki skok na ziemiach polskich. Liderzy PPS mówili o tej operacji nie jako o napadzie, tylko o ekspropriacji – rekwizycji carskiej forsy, bo tak brzmiało dostojniej. Pieniądze przydały się dla powstających w Galicji polskich organizacji wojskowych, dzięki nim spłacono też długi organizacji, wsparto nimi uwięzionych towarzyszy oraz ich rodziny.

W akcji Piłsudskiego uczestniczyli: Walery Sławek, Aleksander Prystor, Aleksander Damasty, Tomasz Arciszewski, Jerzy Sawa-Sawicki, Józef Kobiałko, Kazimierz Młynarski, Bronisław Gorgol, Włodzimierz Momentowicz, Aleksander Lutze-Birk, Edward Gibalski, Bertold Brajtenbach, Czesław Świrski, Jan Balaga, Jan Fijałkowski i Włodzimierz Hellmann. Pomagała też w przygotowaniach do napadu Aleksandra Szczerbińska, przyszła żona Piłsudskiego.

Pomysł akcji wyszedł od Piłsudskiego. Wiedział on doskonale, że PPS potrzebowała jak najszybciej finansowej kroplówki. Bez tego można byłoby się pożegnać z planami walki o niepodległość. Carska agentura co chwila zadawała kolejne ciosy PPS-owskm strukturom, ludzie dowiadywali się o kolejnych stratach ponoszonych przez to ugrupowanie, z warszawskiej Cytadeli dobiegały głosy o kolejnych zakatowanych bojowcach. Nic więc dziwnego, że spadało dla niej poparcie, a wielu porzucało jej szeregi.

Potrzebna była akcja, która z jednej strony potrafiłaby odbudować morale wewnątrz PPS-u i poprawić jej obraz wśród zwykłych Polaków. A przede wszystkim miała dać środki tak bardzo potrzebne do konspiracyjnej roboty. Jedyny sposób, w jaki można było zdobyć środki, to napady na rosyjskie firmy i urzędy. To prawda, że były takie działania, jak choćby akcja pod Rejowcem, gdzie ludzie kierowani przez Tomasza Arciszewskiego zrabowali 3500 rubli, a po napadzie na pocztę przy ul. Wspólnej w Warszawie konto PPS zasiliło prawie 6500 rubli. Były też mniej lub bardziej udane napady w Łodzi, Wisznicy, Łowiczu czy Nałęczowie. To wszystko jednak było mało, kropla w morzu konspiracyjnych potrzeb.

Kiedy wydawało się, że to już koniec działania PPS, Józef Piłsudski zagrał va banque. Postanowił opracować skok, który pozwoliłby na lata rozwiązać finansowe kłopoty. Na miejsce przyszłej akcji wybrał Litwę. Dlaczego akurat te tereny? Z jednej strony znał je doskonale, z drugiej strony liczył, że będzie to zaskoczenie dla carskich siepaczy. Poza tym Litwa była w miarę bezpieczna dla PPS-owskich bojowców – tamtejsza policja nie miała doświadczenia w walce z bojownikami, miała opinię leniwej. Plan Piłsudskiego mógłby śmiało posłużyć za przykład rasowym gangsterom, których wyczyny znamy z amerykańskich filmów.

Zaczęto przygotowania od mniejszych skoków, by zdobyć środki na główną akcję. Najpierw Piłsudski wtajemniczył w szczegóły akcji Aleksandra Prystora, który miał już spore doświadczenie w konspiracyjnej robocie. Ze zbieraniem środków na główne uderzenie nie było jednak łatwo. Co prawda dwa napady były udane, „pozyskano" po kilkanaście tysięcy rubli, ale już dwa kolejne okazały się totalną klapą. Na dodatek większość zrabowanej kasy przekazano Stanisławowi Patkowi, który jako obrońca więźniów politycznych przeznaczył je na walkę w sądach i szybko okazało się, że „zbiórkę" trzeba zaczynać od nowa. Sytuacja stała się w pewnym momencie tak dramatyczna, że aby przetrwać najgorsze, trzeba było nawet sprzedać broń trzymaną w berlińskiej i wiedeńskiej kwaterze partii. Pomysłu akcji na Litwie jednak nie zarzucono. Z polecenia Piłsudskiego Prystor ruszył do Wilna, by rozpocząć przygotowania do wielkiego skoku. W tym samym czasie odwołano z Kijowa Aleksandrę Szczerbińską, gdzie pracowała już nad planem napadu na miejscowy bank. Pojechała do Wilna, by razem z Janiną Prystorową obserwować ruch pociągów na tamtejszym dworcu.

Domki letniskowe w pobliskich lasach wybrano na składy materiałów wybuchowych, a mieszkania w niedalekiej odległości wybrano na składy broni i schronienie dla członków grupy. Ci, których wyznaczono do akcji, zaczęli pracę od podróży na trasie pociągu, który miał być celem ataku. Ich zadaniem było nawiązywanie kontaktów z kolejarzami, wyszukiwanie najlepszych miejsc i momentu do ataku.

„PARSZYWA SIEDEMNASTKA" POD BEZDANAMI

Pod lupą znalazł się przede wszystkim dworzec w Bezdanach. Termin ataku na pociąg i dworzec wyznaczono na 19 września. I nagle pech: na wyboistej drodze wywróciła się bryczka z bojowcami. Nowy rozkaz głosił: odwołujemy akcję. Kolejny termin Piłsudski wyznaczył za tydzień, na sobotę 26 września. Atakujący mieli już wyznaczone zadania i wyuczone na pamięć hasło: „Kto idiota?" i odzew: „Komuniści".

To był początek operacji, która przeszła potem do historii Polski. Jedni ruszyli w rejon stacji piechotą, inni udali się tam tramwajem konnym. W całej operacji brało udział 17 ludzi, trzon stanowiła jednak szóstka. To „komando" z Walerym Sławkiem na czele wsiadło do pociągu z pieniędzmi wcześniej. Druga grupa zamachowców czekała na nich na peronie w Bezdanach. Świetnie tam grali, udając zwykłych, przypadkowych pasażerów. Jeden z nich np. zaległ jak kłoda na ławce, odgrywając podpitego, inny w tym czasie obskakiwał namolnie jakąś kobietę. Kilka minut przed godziną 23 pociąg zaczął leniwie zbliżać się do Bezdan. Wtedy Walery Sławek dał sygnał Świrskiemu, aby ten zaciągnął hamulec i razem z Prystorem i Brajtenbachem zaczęli walić do uciekających żandarmów.

Odpowiedzialny za działania dywersyjne Lutze-Birk usiłował w tym czasie wysadzić w powietrze szyny. Miał jednak pecha: plan się walił, bo pociąg zatrzymał się dalej niż planowano. Dlatego Lutze-Birk podbiegł do lokomotywy i pistoletem sterroryzował obsługę. Kiedy jego towarzysze opiekowali się zatrzymanymi, on ruszył przed siebie. Z lokomotywy buchało jednak dużo pary, niewiele było widać i wtedy następuje dramatyczny moment, który mógł się zakończyć tragedią. Bojowiec nie usłyszał bowiem umówionego okrzyku: „Kto idiota?". Niewiele brakowało, by zginął od kul swojego – z ręki Helmana. Na szczęście pomyłka szybko się wyjaśniła. Akcja trwała dalej – bojownicy wrzucili do pociągu ładunki wybuchowe. Kiedy te eksplodowały, w wagonach wypadły wszystkie szyby, momentalnie też zgasły światła.

W pewnej chwili wyłoniła się na przodzie jednego wagonów jakaś upiorna postać wrzeszcząca na całe gardło: „Dawać tu lampę acetylenową!", którą po chwili wrzucono do środka. Był to głos Tomasza Arciszewskiego, który w ręku miał karabin; po chwili dobiegł do niego Fijałkowski. Widać nerwowe bieganie na stacji, bojowcy rzucali do siebie urywane zdania, obserwowali to przerażeni ludzie na dworcu kolejowym. Nikt z pasażerów i ludzi czekających na dworcu nie wiedział, co się tak naprawdę dzieje. Padały przekleństwa mieszające się z płaczem. Jeden z bojowców, strzelając w powietrze, odpędził ludzi, którzy nieświadomi niebezpieczeństwa wyszli z dworca.

Kiedy lokomotywa zatrzymała się wreszcie na stacji, grupa Sławka doskoczyła do eskorty oraz oficerów i urzędników. Przyłożone do skroni pistolety zrobiły swoje, nikt nie stawiał oporu. Nadal słychać strzały, odgłosy wybuchów. Zamachowcy rozbili telefon i telegraf, opuścili semafory, a jeden z bojowców, trzymając w jednym ręku pistolet, a w drugim bombę, trzymał w szachu ludzi na stacji. Nadal trwała obrona żandarmów, którzy siedzieli w wagonie. W końcu Gibalski wrzucił bombę przez wybite okno. Piłsudski, Prystor i Arciszewski wdarli się do przedziału pocztowego, zatrzymały ich jednak pancerne drzwi, za którymi skryła się eskorta.

Zamachowcom skończyły się już bomby. Wydawało się, że z planu nici, że przepadnie skarb tak bardzo potrzebny partii. Konwojenci wagonu pocztowego poczuli się pew-

eprasa.pl 8463947c11

▶ HISTORIA

● Skok na carski pociąg pod Bezdanami to był niezwykły i zuchwały napad ● W ten sposób PPS zdobyła fundusze na prowadzenie działalności konspiracyjnej
● Pikanterii tej akcji dodawał fakt, że kilku z „rabusiów" rządziło potem Polską

nie za żelaznymi drzwiami przedziału. Nastąpiło nerwowe wyczekiwanie. Mścisław, czyli Józef Piłsudski, wydawał się bezbronny w takiej sytuacji.

Nie zrezygnował jednak. Podszedł do drzwi i krzyknął na cały głos po rosyjsku: „Otwierać! Jeśli nie, bombę rzucę!". I zaczął spokojnie odliczać: „Dziesięć, dziewięć, osiem...". Kiedy wypowiedział „siedem", drzwi się otworzyły. Blef poskutkował, a zrezygnowana ochrona wagonu opuściła go z podniesionymi rękoma. Bojownicy ruszyli błyskawicznie po paczki z pieniędzmi, złotem i papierami wartościowymi. Nie ruszyli worków ze srebrnym bilonem, z których każdy ważył po 20 kg.

Zamachowcy działali szybko. Wiedzieli doskonale, że za kilkadziesiąt minut przyjedzie tu następny pociąg. W końcu jeden z bojowców wziął od przerażonego dróżnika trąbkę i na rozkaz Piłsudskiego dał nią sygnał do odwrotu. Była wtedy dokładnie godzina 23.45. Bojownicy uciekli w różnych kierunkach: jedni piechotą, inni bryczkami, pozostali zaś łodzią. Zanim bojownicy się rozproszyli, uspokoili jeszcze na odchodnym podróżnych.

Piłsudski wraz z Momentowiczem pojechali bryczką w kierunku Jedlinki. Tam w miejscowym majątku policzyli łup. Zdobyte srebro i złoto zakopano, po kilku tygodniach przyszła żona Piłsudskiego, Aleksandra Szczerbińska, przemyciła je do Galicji. Papierami wartościowymi natomiast miał się zająć Prystor. Kazano mu je zrealizować w Kijowie.

Odpowiedzialny za dywersję Lutze-Birk usiłował wysadzić szyny. Miał pecha, bo pociąg zatrzymał się dalej niż pierwotnie planowano. Lutze-Birk podbiegł do lokomotywy i pistoletem sterroryzował obsługę

Wkrótce po akcji następuje dramat, bo władze rosyjskie przypadkowo aresztowały Jana Fijałkowskiego. Wyciśnięto z niego informacje, które pozwoliły dotrzeć do udzielającego schronienia uczestnikom napadu Ignacego Grabowskiego. Zeznania Fijałkowskiego oraz zdrajcy Edmunda Baranowicza pozwoliły z kolei carskiej bezpiece aresztować Czesława Świrskiego. Potem w ręce agentów cara wpadli jeszcze Czesław Zakrzewski i Cezaryna Kozakiewiczówna. Świrskiego, Fijałkowskiego i Zakrzewskiego skazano 9 września 1909 roku na karę śmierci, Grabowski i Kozakiewiczówna skazani zostali na ciężkie roboty.

Po licznych interwencjach kary śmierci zamieniono skazańcom na dożywotnią katorgę. Dla Piłsudskiego i jego środowiska Bezdany stały się symbolem jego niesłychanej odwagi, przeciwnicy zaś wytykali mu z kolei, że takimi działaniami, jak napad na pociąg pocztowy, potwierdzał tylko swoją szemraną, bandycką przeszłość.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

„Zamach na pociąg pocztowy" na łamach „Nowości Ilustrowanych"

eprasa.pl 8463947c11

▶ PRZYRODA

Trawy ozdobne to prawdziwy hit wśród roślin ogrodowych. Są modne i piękne. Jednak mają bardzo różne gatunki, spośród których nie wszystkie są odporne na mróz i uprawia się je jako sezonowe

PAMIĘTAJCIE O OGRODACH

Poleca **Małgorzata Mrowiec,**
redaktorka
Pisze o architekturze, zabytkach, interesuje się estetyką miasta, w tym kwestią zieleni i roślin



Trawy ozdobne goszczą w ogrodach już od dawna, ale w ostatnim czasie bardzo zyskały na popularności. Na rynku pojawiło się też mnóstwo ciekawych gatunków i odmian, co jeszcze bardziej zachęciło nas do ich uprawy. Zanim jednak wybierzemy odpowiednią trawę, powinniśmy bliżej poznać jej wymagania, bo nie wszystkie są łatwe w uprawie i dostatecznie mrozoodporne.

Przykładowo ceniona trawa pampasowa może zimą sprawiać spore problemy i rzadko zakwita. Umiarkowaną lub niską mrozoodpornością wykazują się też rozplenice oraz ciekawa, choć mało znana przyostnia włosowata, nazywana różową mgiełką. Niektóre wymagają specjalnych warunków uprawy, inne są jednoroczne, a jeszcze inne zimą przemarzają, dlatego warto poznać najpiękniejsze trawy bylinowe, które nie sprawią nam wielu kłopotów i bez problemu poradzą sobie z zimowym chłodem.

Trzęślica modra – trawa ozdobna odporna na mróz

Do mrozoodpornych traw ozdobnych należy do nich min. trzęślica modra, która jest wysoką, rodzimą trawą kępkową, o pięknym, gęstym, kępiastym pokroju i wzniesionych, ażurowych, smukłych kwiatostanach. Na rynku można znaleźć też sporo jej ciekawych odmian o pasiastych liściach (np. „Variegata") lub kolorowych kwiatostanach (np. „Edith Dudszus", „Moorhexe", „Poul Petersen"). Trzęślica modra nie jest podatna na choroby i szkodniki, a do tego jest w pełni mrozoodporna. Powinna jednak mieć zapewnione dostatecznie wilgotne, przepuszczalne, żyzne podłoże. Najlepiej prezentuje się w pobliżu oczek wodnych lub na wilgotnych, słonecznych rabatach.

Wieloletni i ładny trzcinnik krótkowłosowy i ostrokwiatowy

Kolejną piękną, kępiastą i łatwą w uprawie trawą jest trzcinnik krótkowłosowy. Trawa tworzy gęstą kępę o nieco fontannowym pokroju, a pod koniec lata rozwija wzniesione, duże, ażurowe, puszyste kwiatostany. Podobnie jak poprzedni gatunek jest odporna na choroby, szkodniki i niskie temperatury, jednak wymaga jeszcze bardziej wilgotnego podłoża. Bardziej tolerancyjny względem podłoża, ale dość wysoki (ok. 1,5 m wys.) jest natomiast trzcinnik ostrokwiatowy o kępiastym, gęstym pokroju i wzniesionych, smukłych kwiatostanach. Wprawdzie jako gatunek w ogrodach pojawia się dość rzadko, za to jego atrakcyjne odmiany o barwnych liściach lub ciekawych kwiatostanach należą do cenionych traw ozdobnych (np.: „Karl Foerster", „Overdam", „Waldenbuch", „Avalanche").

Śmiałek darniowy to wieloletnia i odporna trawa ozdobna

Popularną, atrakcyjną, mało wymagającą i mrozoodporną trawą jest też śmiałek darniowy. W sezonie rozwija gęste, zwarte, kuliste, niewysokie kępy, jednak w porze kwitnienia może dorastać nawet do 1 m wys., tworząc wzniesione, luźne, wiechowate, okazałe kwiatostany. Śmiałek jest tolerancyjny względem podłoża i stanowiska, a do tego rzadko pada ofiarą chorób i szkodników. Posiada też kilka interesujących odmian, jak np.: „Goldschleier", „Goldtau", „Northern Lights".

Wybierz mrozoodporne miskanty

Wspominając o najpiękniejszych trawach ozdobnych, trudno pominąć efektowne miskanty chińskie . Niestety, te popularne trawy, posiadające wiele pięknych odmian, nie zawsze są dostatecznie mrozoodporne i w najchłodniejszych rejonach kraju niektóre z nich mogą przemarzać. Miskanty silnie rosną i często są bardzo wysokie, dlatego nadają się głównie do dużych ogrodów. Wiele z nich w porze kwitnienia może też potrzebować podpór, aby ich kwiatostany nie pokładały się na boki. Jeśli jednak kochamy miskanty i chcielibyśmy posiadać je w ogrodzie, poszukajmy niższych, jak najbardziej mrozoodpornych i jak najmniej kłopotliwych w uprawie odmian (np. „Folklor", „Apache", „Gnome", „Odd Frills", „Little Kitten).

Palczatka miotlasta to trawa ozdobna o małych wymaganiach

Bardzo ciekawą i efektowną, choć mało znaną trawą ozdobną jest także schizachyrium miotlaste (palczatka miotlasta). Ta kępiasta, średniej wysokości trawa w porze kwitnienia może dorastać do ok. 1 m wys. Jej największą ozdobą jest gęsty, kępiasty pokrój i smukłe, ażurowe, wzniesione kwiatostany. Roślina posiada też kilka pięknych odmian, wyróżniających się m.in. niezwykłym, kolorowym, jesiennym zabarwieniem liści (np. „The Blues", „Blue Heaven", „Standing Ovation"). Palczatka miotlasta to trawa bardzo tolerancyjna, w pełni mrozoodporna i mało wymagająca, dlatego z pewnością warto się nią zainteresować.

Proso rózgowate ma mrozoodporne odmiany

Sporo pięknych i niezbyt wymagających odmian, dobrze znoszących niskie temperatury znajdziemy też u prosa rózgowatego (np. „Warrior", „Rotstrahlbusch", „Shenandoah").

Katarzyna Józefowicz

Piękne, wytrzymałe i nie boją się zimy. Polecamy trawy ozdobne, które są najbardziej odporne na mróz



FOT. GETTYIMAGES.COM

Wśród traw uprawianych w naszych ogrodach jedno z pierwszych miejsc zajmują miskanty. Ich największą ozdobą są piękne liście, atrakcyjny pokrój oraz pojawiające się jesienią puszyste kwiatostany

eprasa.pl 8463947c11

▶ MOTORYZACJA

Historia marki Audi sięga 14 listopada 1899, kiedy to August Horch wraz z Carlem Benzem założył w Kolonii przedsiębiorstwo o nazwie Horch, produkujące luksusowe samochody osobowe. Obecnie marka należy do koncernu Volkswagen AG

ON TO MOTO

Poleca **Aureliusz Mikos,**
redaktor naczelny
Motofakty.pl
Samochody to jego pasja,
którą realizuje w swojej pracy
dziennikarskiej od wielu lat





FOT. AUDI / MAT. PRAS.

Koń ma cztery nogi i też się potknie. A Audi nie! Coupé 4x4 wydawało się dawniej tak niedorzecznym pomysłem jak czterodrzwiowe Porsche, ale Quattro gromiło konkurentów w rajdach lat 80. ze złowieszczą regularnością

Minęło 116 lat od momentu powstania Audi, a mało brakowało, by firma zagubiła się na zawsze w mrokach historii

Na początku była firma Horch, która powstała w 1899 roku. Ich twórca, August Horch był jednym z pionierów, którzy umieścili w aucie silnik z przodu i połączyli go z tylną osią napędzaną za pośrednictwem wału i mechanizmu różnicowego. Niestety, zajęty projektowaniem coraz doskonalszych samochodów, nie zwracał dostatecznej uwagi na finanse przedsiębiorstwa. Wspólnicy w końcu się go pozbyli.

Niezrażony August otworzył nową firmę. Nie zadał sobie nawet trudu, by się przeprowadzić. W Zwickau, pod nosem niedawnych partnerów powołał w 1910 roku spółkę Audi Werke GmbH. Horch nie mógł powrócić do starego szyldu, ale zręcznie wybrnął z kłopotu. Słówko „audi" – „słuchaj!" jest łacińskim odpowiednikiem jego nazwiska.

Pierwszy model Audi zyskał przydomek „Alpensieger" – „Pogromca Alp" po tym, jak zwyciężył w trudnych wyścigach górskich. Wkrótce echo sukcesów sportowych przebrzmiało. Kolejna firma Horcha popadała w kłopoty. W 1915 roku uczynił z niej spółkę akcyjną. W 1929 roku stała się częścią koncernu Auto Union. Wtedy, na chłodnicy pojawiły się cztery splecione kółka oznaczające czterech producentów którzy połączyli swoje siły w nowej organizacji. Oprócz Audi były to: Horch, Wanderer i DKW.

Marce Audi powierzono rolę awangardowej. W 1933 roku pojawił się model z przednim napędem. Współpracownikiem firmy był specjalista od aerodynamiki Paul Jaray. Jeszcze po drugiej wojnie używał osobiście specjalnego Audi z opływową karoserią, które było o 25 proc. szybsze i zużywało o 25 proc. mniej paliwa niż model seryjny.

Koncern reaktywowano w 1949 roku w Ingolstadt. Wznowiono produkcję DKW, które w elegantszych odmianach sprzedawano pod marką Auto Union. Udziałowcem firmy stał się Daimler-Benz. W 1959 przejął ją w całości, a sześć lat później odsprzedał Volkswagenowi.

Konstruktorzy Auto Uniona byli przywiązani do silników dwusuwowych. Nowy właściciel to zmienił. W 1965 roku pojawił się następca DKW F 102. Wyglądał prawie identycznie, ale miał czterosuwowy silnik i nowy znaczek: „Audi". Cztery lata później Volkswagen połączył Audi ze swoim nowym nabytkiem, firmą NSU.

Przełom przyniósł Audi 100 z 1968 roku. Wraz z modelem 80 z 1972 roku ugruntował pozycję firmy jako producenta nowoczesnych aut klasy średniej. Nie powiodła się próba ulokowania na rynku małego modelu. Audi 50 dało początek Volkswagenowi Polo.

Skokiem do przodu było Quattro z 1980 roku. To sportowe coupe z napędem na cztery koła przez wiele lat nie miało sobie równych na trasach rajdów. Była to na ówczesne czasy absolutna nowość w tym segmencie pojazdów. Oryginalne quattro o mocy 200 KM pozostawało w gamie modelowej Audi aż do roku 1991, przechodząc po drodze kilka technicznych modyfikacji. W 1984 r. dodano ekskluzywny wariant Sport quattro o mocy 306 KM.

Od tamtego czasu firma nigdy nie zwolniła tempa. Trzecie pokolenie Audi 100 z 1982 roku odznaczało się najdoskonalszym wśród aut seryjnych współczynnikiem oporu czołowego Cx - 0,30. Wersja Avant była jednym z pierwszych kombi, które poza zaletami praktycznymi odznaczało się sylwetką o wyraźnych rysach sportowych. Model 200 zdradzał aspiracje Audi. Pod koniec lat 80. było już oczywiste, że Mercedesowi i BMW przybył konkurent.

Audi dba o swój wizerunek marki przodującej w stosowaniu zaawansowanych rozwiązań technicznych. Wystarczy wspomnieć Audi A8 z 1994 roku z aluminiowym nadwoziem czy A2, w którym kierowca ma dostęp jedynie do miarki poziomu oleju. Firma wychodziła z założenia, że auto jest na tyle dobre, że nabywca nie będzie musiał nigdy zaglądać do silnika.

Także w 1994 roku zadebiutował Audi RS 2 Avant. RS nawiązuje do odległej przeszłości, gdy opływowe Auto Uniony, zwane „Srebrnymi Rybami" regularnie zwyciężały na torach wyścigowych. To najwyższa, bezkompromisowo sportowa linia samochodów niemieckiej marki, tworzona przez dział Audi Sport GmbH. RennSport – w języku niemieckim oznacza „sport wyścigowy". Lata 2010 i kolejne to trzy zwycięstwa w wyścigu w Le Mans i cztery tytuły World Endurance Championship (WEC) dla Audi R18 e-tron quattro.

eprasa.pl 8463947c11

▶ ARCHEO

Od listu z prośbą o wysłanie lekarzy do Budapesztu, przez relację z meczu Wojciecha Fibaka, po pomysł, by autobusy szynowe zastąpiły pociągi na nieopłacalnych liniach – m.in. o tym pisały przed laty gazety **31 października**

Z NASZYCH STRON

Poleca **dr Grzegorz Sztoler,** archiwista, publicysta. Pasjonat historii Polski i starych egzemplarzy gazet



1986

Gazeta Współczesna nr 255, 31.10.1986

Wypadek kolejowy pod Osowcem

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj (30 bm.) około godziny piątej trzynaście w okolicy przystanku kolejowego **Podlasek** (woj. łomżyńskie) (pociąg osobowy zdążający z **Ełku** do **Białegostoku** najechał na skład towarowy, który z powodu awarii hamulców zatrzymał się na torze pomiędzy przystankiem Podlasek i stacją **Osowiec**. W wyniku kolizji dwie osoby trafiły do szpitala w **Grajewie**, skąd zwolniono je do domu po udzieleniu pomocy. Zniszczona została także lokomotywa pociągu osobowego i cztery wagony towarowe. Zderzenie spowodowało przerwę w ruchu kolejowym na wspomnianej trasie do godziny szesnastej.

Według wstępnych szacunków straty przewyższają 12 mln zł. Centralna Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie powołała specjalną komisję do zbadania przyczyn wypadku.

Jak poinformował nas **Feliks Kalinowski** — prokurator rejonowy z Grajewa — zawiadowca z Podlaska został zatrzymany do dyspozycji organów ścigania. (zł)

Dziennik Zachodni nr 300, 31.10.1946

Praca polskich portów

we wrześniu br.

Gdańsk, (PAP). Obroty towarowe naszych portów we wrześniu przedstawiają się następująco:

W ogólnym imporcie wynoszącym 279,3 tys. ton przywieziono: 127,8 tys. ton rudy żelaza, 70,9 tys. ton drobnicy, 45,6 tys. ton pszenicy, 6,1 tys. ton żyta, 9,7 tys. ton fosforytów, 6,8 tys. ton papierówki, 9,8 tys. ton celulozy i innych towarów 2,6 tys ton. Ponadto przywieziono 24.810 sztuk koni, 188 szt. bydła, 20.920 sztuk kur oraz 108 sztuk innych zwierząt.

W ogólnym eksporcie wynoszącym 427,8 tys. ton wywieziono: 411 tys. ton węgla, 12,9 tys. ton cementu, 1,2 tys. ton cynku, 340 ton ołowiu, 865 ton szamotu, 836 ton farb. Do portów Gdyni i Gdańska weszło w miesiącu wrześniu 425 statków pojemności 439,162 NRT, wyszły 424 statki pojemności 423,025 NRT.

1946

Dziennik Popularny nr 248, 30-31.10.1976

W. Fibak w półfinale

W piątek na międzynarodowym turnieju tenisowym w Wiedniu, pojedynkiem dnia było ćwierćfinałowe spotkanie Wojciecha Fibaka z Amerykaninem Arthurem Ashe. Rywalizacja tych dwóch doskonałych tenisistów zgromadziła w wiedeńskiej hali 4 tys. widzów. Kolejny sukces odniósł Fibak, wygrywając 6:2, 1:6, 6:1.

Sprawozdawcy agencyjni podkreślają, że w tym meczu młody Polak, mimo niedawno wyleczonej kontuzji, był wyraźnie lepszy od Amerykanina. Z wyjątkiem drugiego, przegranego seta, w pierwszym i trzecim Polak był przez cały czas w ataku, kontrolował grę i imponował przede wszystkim doskonałą kondycją. Szybkie dochodzenie do silnie bitych przez Ashea piłek i doskonały refleks był głównym źródłem jego efektownego zwycięstwa. Wojciech Fibak awansował więc do półfinału wiedeńskiego turnieju. Pojedynek Fibak — Ashe trwał 90 minut.

1976

Gazeta Krakowska nr 258, 31.10.1966

400-lecie geometrii

(Inf. wł.) W Collegium Maius, 29 bm. odbyła się sesja naukowa zorganizowana z inicjatywy Uniwersytetu Jagiellońskiego, Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN oraz Stowarzyszenia Geodetów Polskich. Temat sesji nawiązywał do historii wielkiego wydarzenia dokonanego w rozwoju nauki polskiej, jakim było ukazanie się drukiem pierwszej polskiej książki technicznej. Dzieło nosiło tytuł: **„Geometryja to jest miernicka nauka"** i ukazało się w Krakowie przed 400 laty opracowane przez wybitnego uczonego epoki Odrodzenia, Stanisława Grzepskiego. Zajmował się on badaniami w wielu dziedzinach nauk. M. in. obok literatury greckiej, rzymskiej, hebrajskiej uczony interesował się zagadnieniami metrologii starożytnej i geodezji.

Na program sesji złożyły się następujące referaty: „Miernictwo w Polsce w XV, XVI i XVII wieku", „Księgozbiór St. Grzepskiego", „Polska terminologia geodezji od XV do XVII wieku", „Łan jako jednostka osadnicza". (sz)

1966

Kurier Lubelski nr 254, 31.10.1996

Jeśli gminy pomogą...

Będą autobusy szynowe

Po deficytowych, lokalnych liniach kolejowych kursuje coraz mniej pociągów. Być może w przyszłości zostaną one zawieszone.

Jedynym rozwiązaniem tego problemu wydaje się wprowadzenie produkowanych już w Polsce autobusów szynowych. Zabierają 150-200 pasażerów i są nieporównywalnie tańsze w eksploatacji od pociągów.

Autobus taki kosztuje ok. 3,8 mln zł, czyli o wiele taniej niż pociąg.

Jak nas poinformowała Ewa Smolińska, rzeczniczka prasowa Wschodniej DOKP, firma ta nosi się z zamiarem zakupienia kilku szynowych autobusów. Obsługiwałyby przede wszystkim linie Chełm - Włodawa i Lublin - Łuków - Łuków, kursując wahadłowo. Jednak wschodnia dyrekcja nie ma wystarczającej ilości pieniędzy na ten cel. Rozwiązaniem może być pomoc samorządów lokalnych.

W WDOKP spotkali się wójtowie i burmistrzowie gmin i miejscowości położonych przy deficytowych liniach kolejowych. Kolej zaproponowała partycypowanie zainteresowanych w kupnie wspomnianych autobusów oraz zbudowanie dodatkowych miniprzystanków wiejsko-gminnych dla tej komunikacji. Wójtowie i burmistrzowie przedstawią ten problem na najbliższych sesjach swych rad. Jeśli radni wyrażą zgodę i dadzą pieniądze, autobusy szynowe mogłyby zacząć kursować już w przyszłym roku.

1996

Głos Wielkopolski nr 261, 31.10.1956

List otwarty do Ministra Zdrowia PRL

1956

OBYWATELU MINISTRZE!

W tragicznych dniach dla narodu węgierskiego, uważamy za swój święty obowiązek, podyktowany humanitarną racją naszego zawodu, jak i głębokim szacunkiem dla społeczeństwa węgierskiego — stawić do dyspozycji wszystkich rannych i chorych w Budapeszcie całą naszą wiedzę lekarską i pielęgniarską.

Prosimy o możliwie jak najszybsze wysłanie do Budapesztu ekipy chirurgów, internistów oraz służby pomocniczej lekarskiej, w której pragniemy wziąć udział na warunkach normalnego uposażenia w kraju.

Tadeusz Bartkowiak — lekarz
Anna Krukowska — lekarz
Lucyna Łuczak — lekarz
Jolanta Mackiewicz — lekarz
Jerzy Marciniak — lekarz
Celina Pyska — lekarz
Jadwiga Radajewska — dypl. pielęgniarka
Maria Zaryska — lekarz

FEDERACJA BIBLIOTEK CYFROWYCH

eprasa.pl 8463947c11

▶ ŚWIAT WOKÓŁ NAS

W Polsce wciąż obowiązuje ustawa z 31 stycznia 1959 r., według której **nie wolno przechowywać szczątków zmarłych**, w tym również prochów pochodzących z kremacji, poza legalnym miejscem pochówku. Być może to się zmieni

ZROZUMIEĆ DZIŚ

Poleca **Alicja Domachowska,**
redaktorka.
Zajmuje się m.in. sprawami
i rzeczami, które nas otaczają.
Prywatnie miłośniczka psów, jazdy
na rowerze i muzyki



W Kościele katolickim 1 listopada obchodzona jest uroczystość Wszystkich Świętych, a 2 listopada – Dzień Zaduszny, kiedy wspomina się zmarłych wiernych. Także w Kościele ewangelickim 1 listopada jest Dniem Pamiątki Umarłych. W polskiej tradycji to czas szczególnej pamięci o tych, którzy odeszli i nawiedzania ich grobów.

Według Katechizmu Kościoła Katolickiego „ciała zmarłych powinny być traktowane z szacunkiem i miłością wypływającą z wiary i nadziei zmartwychwstania. Grzebanie zmarłych jest uczynkiem miłosierdzia względem ciała".

W 2023 r. Watykan dopuścił przechowywanie niewielkiej części prochów zmarłego. Wskazuje na to odpowiedź watykańskiej Dykasterii Nauki Wiary przewodniczącemu Konferencji Episkopatu Włoch, metropolicie Bolonii kardynałowi Matteo Zuppiemu dot. przechowywania prochów zmarłych.

Dopuszcza ona, aby bliscy zmarłego przechowywali niewielką część jego prochów w miejscu dla niego znaczącym.

W stanowisku Watykanu zaznaczono jednak, że „jeśli rozsypanie prochów poza cmentarzem miałoby być wyrazem przekonania, że człowiek lub jego cielesność nic nie znaczy, to praktyka taka byłaby teologicznie niebezpieczna albo nawet heretycka".

Dykasteria powtórzyła zastrzeżenie z 2016 r., że należy być czujnym na ryzyko „nieodpowiednich czy przesądnych praktyk". Wskazano np. że nieodpowiednie może być skoncentrowanie się na szczątkach, zamiast na duszy ludzkiej, która potrzebuje modlitwy.

W krajach, gdzie przechowywanie prochów zmarłych w domach jest legalne, katolicy związani są do otrzymania na to zgody biskupa lub konferencji biskupów.

W Polsce jednak wciąż obowiązuje ustawa z 31 stycznia 1959 r., według której nie wolno przechowywać szczątków zmarłych, w tym również prochów pochodzących z kremacji poza legalnym miejscem pochówku. W związku z brakiem zmian w polskim prawie Konferencja Episkopatu Polski nie może aplikować w praktyce zmian, o których mowa w odpowiedzi watykańskiej dykasterii.

Mimo zapowiadanych od kilku lat w Polsce nowelizacji przepisów te wciąż nie zostały zmienione. Według projektu zmian, nad którymi pracuje obecnie Ministerstwo Rozwoju i Technologii, rodziny mogłyby przechowywać urny z prochami zmarłego w domu. Rozważane jest również dopuszczenie rozsypywania prochów w miejscach szczególne znaczących dla osoby zmarłej.

W kwestii kremacji obowiązuje w Kościele katolickim instrukcja Watykanu z 2016 r. „Ad resurgendum cum Christo". Według dokumentu kremacja nie jest „sama w sobie sprzeczna z religią chrześcijańską" pod warunkiem, że wybór ten nie był podyktowany wolą „odrzucenia chrześcijańskich dogmatów, albo w duchu sekciarskim, albo też pod wpływem nienawiści wobec religii katolickiej i Kościoła".

Wyjaśniono, że „kremacja zwłok nie dotyka duszy i nie uniemożliwia boskiej wszechmocy wskrzeszenia ciała, a więc nie zawiera obiektywnego zaprzeczenia doktryny chrześcijańskiej na temat nieśmiertelności duszy i zmartwychwstania ciała".

Kościół jednak zaleca, aby ciała zmarłych chowane były na cmentarzu lub „w miejscu świętym". Jak wskazano w dokumentach, sprzyja to pamięci i modlitwie za zmarłych.

„W przypadku, gdy zmarły notorycznie żądał kremacji i rozrzucenia własnych prochów w naturze, z powodów sprzecznych z wiarą chrześcijańską, należy, zgodnie z prawem, odmówić przeprowadzenia uroczystości pogrzebowych" – wskazała dykasteria.

Według prawa kościelnego obrzędy pogrzebowe z mszą i ostatnim pożegnaniem powinny być celebrowane przed kremacją. Po spopieleniu zwłok następuje obrzęd złożenia urny do grobu lub w kolumbarium na poświęconym miejscu.

Jeśli jednak nie było ostatniego pożegnania ciała na mszy św. przed kremacją lub odbyło się ono w wąskim gronie rodziny z udziałem kapłana poza liturgią innego dnia niż złożenie urny do grobu, „wydaje się koniecznym, aby w dniu pochówku na mszy św. pogrzebowej w kościele parafialnym była urna z prochami zmarłego" – zaznaczono w liście pasterskim Episkopatu Polski z listopada 2011 r. dot. obrzędów pogrzebowych w przypadku kremacji.

Podkreślono w nim, że „przepisy liturgiczne nie dopuszczają uroczystego wprowadzania urny do kościoła, jej okadzania i kropienia". Przewidziane jest natomiast pokropienie grobu z odpowiednią formułą.

Watykan dopuszcza przechowywanie niewielkiej części prochów zmarłego pod warunkiem, że nie oznacza to odrzucenia prawdy o zmartwychwstaniu duszy i ciała. Polskie prawo jednak wciąż na to nie pozwala. Episkopat nie może zatem aplikować zmian

Zgodnie z prawem kanonicznym, wszyscy ochrzczeni mają prawo do pogrzebu kościelnego. Pozbawieni go powinni zostać jedynie notoryjni apostaci, heretycy i schizmatycy oraz jawni grzesznicy, jeżeli przed śmiercią nie dali żadnych znaków pokuty i nawrócenia.

Posługa duchownego innego wyznania podczas katolickiego pogrzebu może być dopuszczona jedynie w sytuacjach nadzwyczajnych.

W przypadku, kiedy w danej miejscowości nie ma cmentarza komunalnego, wówczas cmentarz parafialny ma obowiązek pochować wszystkich, których rodziny się zgłoszą.

Kościół katolicki traktuje cmentarz jako miejsce święte przeznaczone do grzebania i spoczynku osób zmarłych oraz modlitwy. W związku z tym każdy ma swój regulamin.

Na przykład na Cmentarzu Bródzieńskim (Bródnowskim) w Warszawie – jednej z największych nekropolii w Europie pod względem liczby pochówków, zgodnie z obowiązującymi przepisami nie wolno: spożywać alkoholu lub środków odurzających oraz przebywać na terenie cmentarza pod wpływem alkoholu lub środków odurzających, wprowadzać na teren nekropolii zwierząt, niszczyć zieleni, sadzić drzew lub krzewów, wmurowywać ławek na alejkach komunikacyjnych pomiędzy grobami oraz podestów. Nie wolno również prowadzić działalności handlowej i reklamowej.

Także na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie nie wolno wprowadzać zwierząt. Według regulaminu nekropolii wjazd wszelkimi pojazdami na teren cmentarza jest możliwy jedynie za zgodą Zarządu Cmentarza i po wykupieniu przepustki.

„Uschnięte wieńce, kwiaty, znicze oraz zbędne elementy związane z dekoracją mogił należy składać do odpowiednio przeznaczonych na ten cel kontenerów ustawionych na terenie Cmentarza" – napisano w regulaminie.



FOT. 123RF

Według projektu zmian, nad którymi pracuje obecnie Ministerstwo Rozwoju i Technologii, rodziny mogłyby przechowywać urny z prochami zmarłego w domu

Watykan dopuszcza przechowywanie niewielkiej części prochów zmarłego, ale polskie prawo tego zabrania

eprasa.pl 8463947c11

▶ FOTO

W listopadzie 1997 roku o Kończycach, dzielnicy Zabrza, mówiła cała Polska. Pierwszy dostrzegł cud sygnalista z kopalni Makoszowy, który później opowiadał gazetom: **„Matka Boska pojawiła się na kuchennej szybie u sąsiadki Łucji”**

FOT. KARINA TROJOK

PRZYKADROWANE

Poleca **Karina Trojok,** fotoedytorka i fotografka. Robienie zdjęć to jej pasja, ale kocha też zwierzęta, jazdę na rowerze i chodzenie po górach





eprasa.pl 8463947c11

▶ SPORT

Dariusz Dziekanowski – były napastnik reprezentacji Polski oraz m.in. Legii Warszawa i Celticu Glasgow. Dziś ekspert i komentator sportowy oraz były samorządowiec

LIGA MISTRZÓW

Poleca **Adam Godlewski,** szef działu Sport. Kocha piłkę nożną i głównie o niej pisze. Ale kibicuje wszystkim polskim zawodniczkom i zawodnikom





Karierę reprezentacyjną zakończył w 1990 roku. Od 2013 roku jest ambasadorem mistrzostw Polski oraz mistrzostw świata dzieci z domów dziecka, które odbywają się w Warszawie

FOT. BARTEK SYTA

DARIUSZ DZIEKANOWSKI. NIE DO KOŃCA SPEŁNIONY TALENT?

Dariusz Dziekanowski, 64 lata. Piłkarz, trener, w reprezentacji Polski rozegrał 63 mecze, zdobywając 20 bramek. Uczestnik finałów mistrzostw świata w Meksyku

Najczęściej występował na pozycji napastnika, grał też jako pomocnik. Karierę rozpoczynał w Polonii Warszawa, w której grał w latach 1973-1979. W pierwszej lidze zadebiutował w Gwardii Warszawa, w barwach której występował w latach 1979-1983. Uchodził za jednego z najbardziej utalentowanych młodych piłkarzy początku lat 80. W 1983 trafił do Widzewa Łódź, który zapłacił za niego wysoką wtedy kwotę 21 milionów złotych. W barwach łódzkiej drużyny zdobył Puchar Polski w 1985 roku.

W tym samym roku powrócił do Warszawy, przechodząc do Legii Warszawa. Z „Wojskowymi" zdobył Puchar Polski w 1989 i 1994 roku oraz wywalczył wicemistrzostwo Polski w 1986 r. W 1988 r. z 20 bramkami na koncie został królem strzelców ligi.

W 1989 przeniósł się do Celticu Glasgow, w którym rozegrał 48 ligowych spotkań, zdobywając 10 bramek. W 1992 r. przeniósł się do angielskiej drużyny Bristol City, w której występował do 1993 r.

Za granicą grał także w Yverdon-Sport, Alemannii Aachen oraz 1. FC Köln.

W swojej biografii „Dziekan. Autobiografia", którą napisał razem z Arkadiuszem Nakoniecznikiem, w rozdziale „Bristol i co by było gdyby..." Dziekanowski zastanawiał się nad alternatywnymi scenariuszami swojej kariery na Wyspach Brytyjskich. Autor sam sobie chce odpowiedzieć na pytanie, co sprawiło, że nie osiągnął tyle, ile mógłby.

Jak można wywnioskować, przyczyn było wiele – najczęściej obwinia się za brak integracji z kolegami w każdej z drużyn, w której występował (łącznie z reprezentacyjną) i brak dążenia do odgrywania wiodącej roli na boisku i poza nim.

„Najlepiej jak potrafiłem robiłem swoje na treningach i podczas meczu, po czym pakowałem torbę i szedłem do hotelu. Wtedy wydawało mi się to świetnym sposobem na życie – teraz wiem, że to był ogromny błąd, w którym tkwiłem właściwie przez całą sportową karierę" – przekazał.

W reprezentacji Polski Dziekanowski grał w latach 1981-1990. W kadrze rozegrał 63 oficjalne mecze, zdobył 20 goli. Uczestniczył w mistrzostwach świata w Meksyku w 1986 roku.

Posiada licencję trenerską UEFA Pro. Po zakończeniu kariery piłkarskiej zajął się działalnością komentatorską w telewizji i prasie sportowej. Pracował również z reprezentacją Polski juniorów, a następnie pełnił funkcję asystenta Leo Beenhakkera w zespole seniorów.

Pełnił też funkcję przewodniczącego Klubu Wybitnego Reprezentanta w latach 2012-2024.

Jest absolwentem AWF w Warszawie. w latach 2018-2024 był zaangażowany w życie polityczne stolicy jako radny m. st. Warszawy z ramienia Koalicji Obywatelskiej oraz szef Komisji Sportu, Rekreacji i Turystyki.

Angażował się również w działania organizacji mających na celu eliminację rasizmu ze stadionów, pomagał też w organizacji piłkarskich mistrzostw Polski i świata dzieci z domów dziecka.

Zbigniew Czyż

eprasa.pl 8463947c11

▶ **KSIĄŻKI**

● **Książka będąca swoistym dialogiem ks. Adama Bonieckiego z otaczającą go rzeczywistością** ● Boniecki opowiada o swoim życiu w Krakowie, o „Tygodniku Powszechnym" ● **Podejmuje też uniwersalne tematy związane z życiem każdego z nas**

trzykropek

Wśród ważnych dat jest Wszystkich Świętych i Zaduszki, przypominające o zmarłych. Ja akurat nie potrzebuję przypomnień. W ostatnim czasie zmarły trzy najbliższe osoby: siostry, brat... Z czasem o tych, co odeszli, można mówić spokojnie, lecz są takie odejścia, na które nie godzimy się nigdy. Będziemy o nich rozmawiać spokojnie, ale ten spokój jest tylko przykrywką, bo rana się nie goi. Pozwólmy jej na to.

Czas sprawia, że odchodzą bliscy i w końcu my sami. Normalne, ale trudne do przyjęcia. Niby o tym odchodzeniu wiemy. Myślimy, że poświęcimy coraz więcej czasu bliskim, świadomi, że – powoli to do nas dociera – sami odejdziemy lub oni odejdą. Teraz pytam: kiedy? Czas poświęcamy ludziom, ale nie tym, którym byśmy najbardziej chcieli. Błąd nie do naprawienia.

W końcu odchodzą, wierzymy, do nieba, do Boga. Co to właściwie znaczy? Z dziecinnych obrazów szybko wyrastamy i zostaje mrok tajemnicy, niewiedzy, czasem zwątpienia lub wprost negacji. Na niepokój tajemnicy odpowiadamy wiarą, ale na zwątpienie czy negację nie ma odpowiedzi. Choć może jest, bo przecież dopiero wtedy wiara jest rzeczywiście wiarą. I mówi o zbawieniu. No właśnie. Czy można mówić o kimkolwiek, że nie jest zbawiony? Nie sądzę. Chodzi o jakieś oczyszczenie? Być może. Poza czasem i przestrzenią, w świecie, którego sobie nie możemy wyobrazić. Zdumienie, że jest „życie po życiu", poza nimi. Wszyscy tam będziemy? Niektórzy tylko? Wiem na pewno, że nasze ludzkie miary są nazbyt mizerne, by osądzać. Ciekawe, czy to życie po życiu, poza znanym nam czasem i przestrzenią, może zależeć od naszej pamięci?

Zaduszki więc. Dzień poświęcony zmarłym. Myśleniu o zmarłych. Modlitwie... Uświadomienie sobie, ilu ludzi, którzy byli nam bliscy, odeszło. Ten dzień powinien o tym przypominać. Bo zapominamy. A należy pamiętać. Sięgam pamięcią wstecz: pierwszy pogrzeb, który jako ksiądz prowadziłem, inne, niestety nie wszystkie, zapamiętane. Zmarli uczniowie, przyjaciele, krewni. Nigdy nie byłem ani proboszczem, ani wikarym. Odprowadzałem na cmentarz tych, którzy tego za życia chcieli, albo chciała ich rodzina. Tylu znajomych, przyjaciół i krewnych odprowadzonych...

Przed samymi Zaduszkami idziemy na cmentarz w Tyńcu. My, to znaczy redakcja „Tygodnika Powszechnego". Porządkujemy groby, zamiatamy, myjemy je, stroimy w kwiaty i znicze. Nasze groby, bo to nasi przodkowie redakcyjni. Coraz więcej z nas, pracujących w redakcji, nie znało ludzi, których groby porządkuje. To normalne, czas płynie, ale tamci są przecież dla nas wszystkich tutaj ważni. Ja akurat pamiętam ich wszystkich i kiedy przychodzi ten moment, kiedy już posprzątamy, odpowiadam na pytania tych, którzy są teraz w „Tygodniku", czasem od wczoraj.

Dzięki nim pismo było. Ku zgorszeniu tych, którzy uważali, że lepiej milczeć, niż nie mówić wszystkiego, i oburzeniu tych, którzy nie wiedzieli, ile ingerencji cenzury miał każdy numer. Wychodził i spełniał swoją rolę. Ryzykował, więc budził szacunek. Jego ludzie wiedzieli, co znaczy „być na bruku", kiedy nie uległo się władzy. Nie będę teraz tego opisywał, wolę się pomodlić albo chociaż ogarnąć myślą tamten czas, tamtych ludzi, także tych, którzy się mylili, popełniali błędy. Myślmy o nich z miłością, nawet jeśli były z nimi kłopoty. Co roku jesteśmy w Tyńcu na cmentarzu, co roku porządkujemy groby. „Tygodnik" zawsze jest ten sam, ale przecież nie może być taki sam. Nikt z nas nie musi iść porządkować grobów, ale wszyscy tam idziemy.

Wspominałem, że co roku cały „Tygodnik" porządkuje groby, gdzie spoczywa wiele redaktorek i redaktorów z poprzednich pokoleń. Jak co roku następuje odczytywanie imion zmarłych i jak co roku te imiona coraz mniej mówią tym, co sprzątają. Ja jestem stary i patrząc na nagrobne napisy, widzę w duchu tych, którzy tam leżą. Historia jak historia, nic specjalnego, ale innej nie mam i nie będę już miał.

Ja będę leżał na zakonnym cmentarzu w Warszawie. Właściwie obojętne, gdzie będę leżał. W dniu zmartwychwstania, jeśli będziemy chcieli, jakoś się odnajdziemy. Kto zresztą wie, jak to będzie. Nie ma co się martwić na zapas.

Dziadek wybudował na cmentarzu kaplicę z katakumbami. Wielu zmarłych z rodziny tam leży, miejsca jeszcze są, tylko że nikt nie chce tam spoczywać. Już tam nie mieszkamy, dojazd jest skomplikowany, wszyscy wolą gdzieś bliżej. W kaplicy trzyma się jakieś rupiecie, mszy się tam chyba nigdy nie odprawia. Drzwi do katakumb zacięły się i nie sposób ich otworzyć. Nie wiemy, gdzie hitlerowcy pochowali mego ojca, rozstrzelanego w egzekucji w Warszawie. W kaplicy jest pamiątkowa tablica.

Groby innych przodków rozsiane są po Polsce, wiele z pewnością już nie istnieje. Dziadek Adam, heraldyk, zrekonstruował dzieje rodziny także z tych czasów, z których grobów nie ma. Zachowała się pamięć – ale co to za pamięć: jakie urzędy ktoś pełnił, jaki majątek posiadał, co stracił, co zyskał, w jakich wojnach brał udział, za co był sądzony. Kronika rodziny Bonieckich, drukowany owoc niezwykłego wysiłku i rzetelności dziadka historyka, jest sucha, niemal pozbawiona informacji o życiu codziennym dziadków i prapradziadków. Nie ma źródeł. Ale oni byli, przekazali jakiś rodzinny etos, jakieś obyczaje. Zapis w genach? W rodzinnych tradycjach.

Nie za wiele myślimy o przodkach, zwłaszcza jeśli nie mieliśmy dziadka historyka. Nie zdajemy sobie sprawy z dziedzictwa, które często zanika pod naciskiem świata, w którym żyjemy, tak zupełnie innego (nie znaczy, że gorszego) od tego, w którym żyli oni. Pamięć zachowuje strzępy wspomnień, i to głównie naszych własnych, nie rodzinnych. Kronik rodzinnych na ogół się nie pisze. Dlatego opracowane i wydane na prawach rękopisu przez moją siostrę trzy tomy rodzinnych dziejów są ważną kontynuacją tradycji. Sięgają pokolenia dziadków. W żaden sposób nie jest to dalszy ciąg kroniki dziadka Adama, nie jest wyczerpująca, ale za to pełna życia. Fascynująca dla tych, którzy większość wspomnianych w niej ludzi znali, ale także dla tych, którzy poznają ich zapiski, listy czy relacje o nich. Znajomość historii rodziny może kształtować dalsze pokolenia.

Smutek niekoniecznie jest widoczny. Śmierć kogoś, kogo się kochało jak siebie samego albo bardziej niż siebie, zostaje w człowieku. Są tacy, którzy po takiej śmierci już nie potrafią żyć: po prostu umierają lub żyją, jakby umarli. Ale są i tacy, którzy podejmują to, co zostawił zmarły, i często w sposób heroiczny kontynuują dzieło rozpoczęte we dwoje. Oczywiście są i tacy, którzy niczego nie kontynuują i zaczynają od początku. Czasem jest to możliwe, ale często się nie udaje. Pisanie ogólnikowe o tym wszystkim – wiem dobrze – nie jest ciekawe, jest wręcz nieużyteczne, bo mimo podobieństw te ludzkie sytuacje są zawsze specjalnego rodzaju, są niepowtarzalne [...]. Mimo podobieństw każdą trzeba poznawać osobno, ze świadomością, że nigdy się jej nie pozna naprawdę, że każda jest subiektywna, każda unikalna mimo zewnętrznych podobieństw.
W moim zawodzie-nie-zawodzie człowiek poznaje przedziwne sytuacje ludzi, których spotyka czasem tylko raz w życiu. Nie są to historie do opisywania, lecz do zachowania w sercu. Wśród nich szczególnie ważne miejsce zajmują oczywiście historie tych, którzy odeszli. Ale i tych, którzy nie odeszli, również są ważne, nawet bardzo. I nigdy o nich nie piszę ani nie mówię, co z czasem staje się odruchem.

Łączność z tymi, którzy byli z nami, byli blisko i teraz odeszli, jest fenomenem chyba powszechnym i (tak się przynajmniej wydaje) niezależnym od nas. Ta łączność nie ogranicza się tylko do wspomnień. Bo to nie tylko wspominanie, ale też przekonanie, że oni nam coś mówią, o czymś przypominają, przed czymś ostrzegają. Mówienie o tym jest krępujące, stawia nas w głupiej sytuacji wobec ludzi, którzy myślą trzeźwo. Czujemy, że za nimi nie nadążamy. Nigdy na ten temat nie powiedziałem kazania ani (chyba) nie mówiłem publicznie, jednak w życiu widziałem dosyć takich zjawisk, żeby je traktować poważnie.

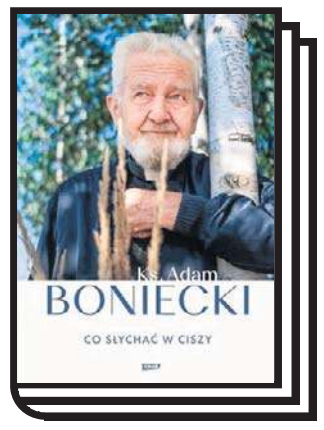

Adam Boniecki „Co słychać w ciszy", wydawnictwo: Znak, Kraków 2026, cena 65 zł

●●●●●

eprasa.pl 8463947c11

▶ KRZYŻÓWKI

Krzyżówka panoramiczna

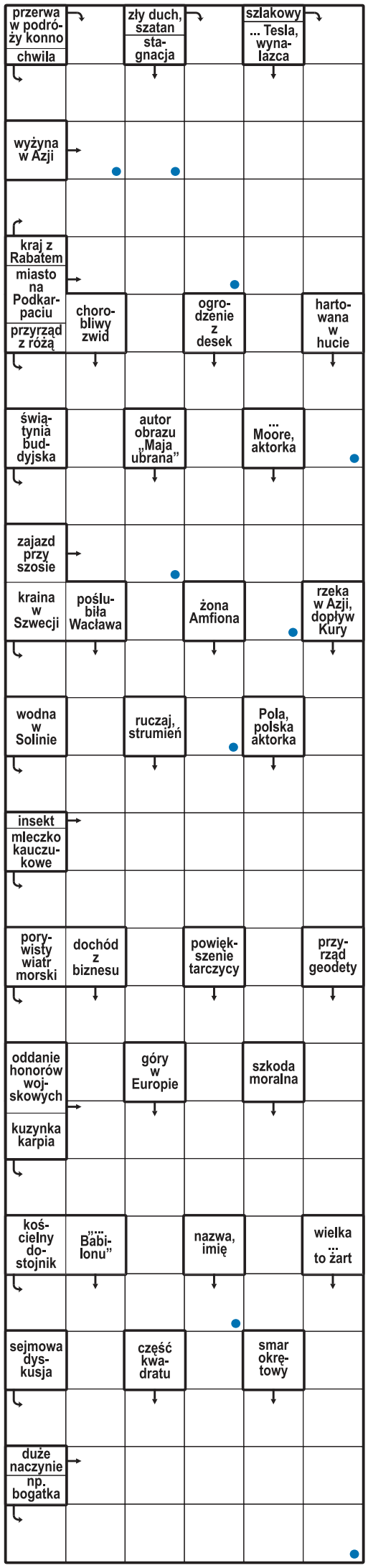

Litery z oznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Alfabetka

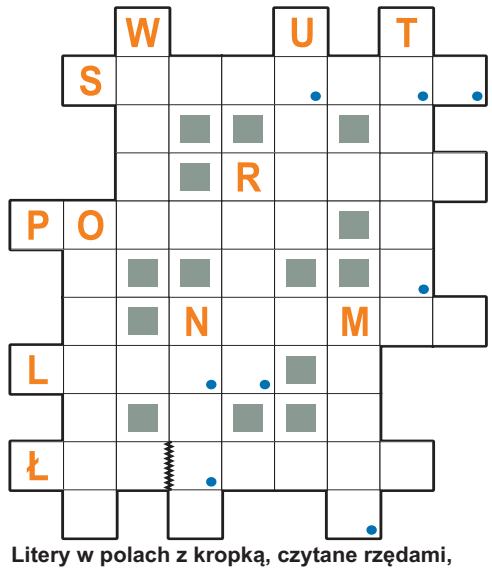

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
W kolejności przypadkowej:
- Polak dla Polaka
- ... Hood, banita z Sherwood
- odgłos głośnego chodzenia
- stolica Białorusi
- powitanie oddane władcy
- furman, stangret
- Czesław z estrady
- Jezioro Genewskie
- film Jerzego Domaradzkiego
- patron, protektor
- północnoamerykański jeżozwierz
- lokum do opalania się
- pacht, arenda

Krzyżówka mozaikowa

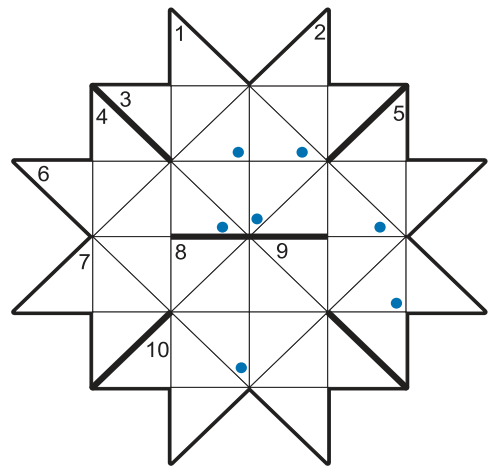

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
3) smukłe drzewo liściaste,
6) automatyczna w telefonie,
7) ciuszek, szatka,
10) człowiek-nietoperz.

Pionowo:
1) „włoskie” warzywo,
2) handlowa lub wojenna,
4) 100 arów,
5) zastygła krew,
8) góry w Azji Środkowej,
9) metal lub wyspa.

Krzyżówka dwuliterowa

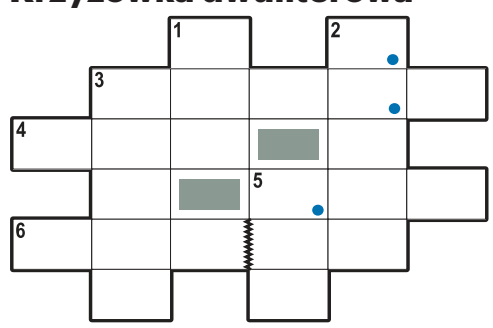

Pary liter w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
3) doradca z infolinii,
4) biblijny ojciec Matuzalema,
5) delikatna tkanina,
6) polski serial katastroficzny.

Pionowo:
1) Karol, autor „Dzikowego skarbu”,
2) zimny kontynent,
3) powieść Redlińskiego,
5) duże, rogate ssaki z Afryki.

Krzyżówka bez pięciu liter

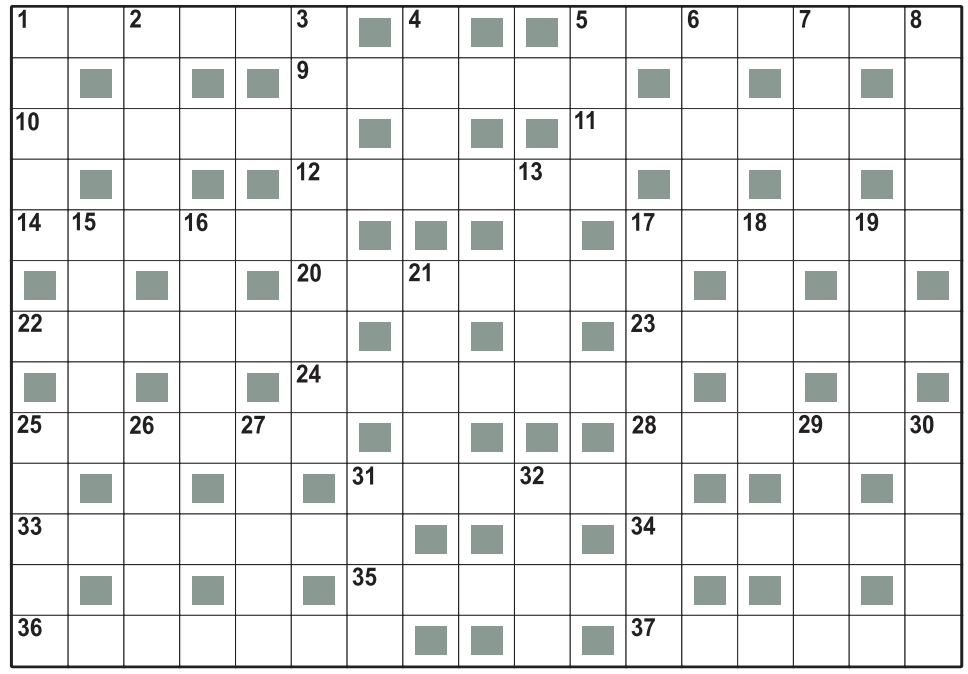

W diagramie występuje 27 różnych liter polskiego alfabetu. Z brakujących należy ułożyć rozwiązanie: 5-literowy rzeczownik.
Poziomo:
1) groźna choroba oczu,
5) odpustowy targ,
9) ukochana Janosika,
10) rzeczny meander,
11) kotara, stora,
12) polecenie w wojsku,
14) solenizant z 21 czerwca,
17) czarna skała magmowa,
20) kształtka hydrauliczna,
22) kabaretowy skecz,
23) owoc dębu,
24) Marceli, działacz PPR-u,
25) solenizant z 28 lutego,
28) bok pudełka zapałek,
31) pracownik stoczni,
33) mieszkanka Hawany,
34) usuwany brzytwą,
35) zwykli ludzie w świecie Harry'ego Pottera,
36) domek w ogrodzie,
37) ważna dla sybaryty.

Pionowo:
1) ... Butrym zwany Beznogim,
2) łatwo się tłucze,
3) odmiana ziemniaków,
4) dekoracyjny pas na elewacji,
5) muzyka improwizowana,
6) kraj z Syberią,
7) rynek starożytnych Aten,
8) mała porcja energii,
13) przodek po mieczu,
15) dorosła samica dzika,
16) rządy pułkowników,
17) drzewo ozdobne, ailant,
18) kłótliwa, złośliwa kobieta,
19) zdrobniale o tłumie,
21) ułatwia wymianę koła w aucie,
25) model Opla,
26) rodzaj surduta,
27) Ernest, francuski historyk,
29) niejedno w zdaniu,
30) choroba układu oddechowego,
31) budowana przez bobry,
32) Dumbo lub Trąbalski.

Krzyżówka pięciokątna

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
1) skład towarów
● widziadło, zjawa,
2) propan lub etan,
3) Zatoka Bosforu,
4) imię Dyzmy,
5) era w dziejach Ziemi,
6) francuska kraina historyczna z Grenoble,
7) dawniej: obdarowywanie,
8) dzieło Homera,
9) bohaterka książek o Muminkach.

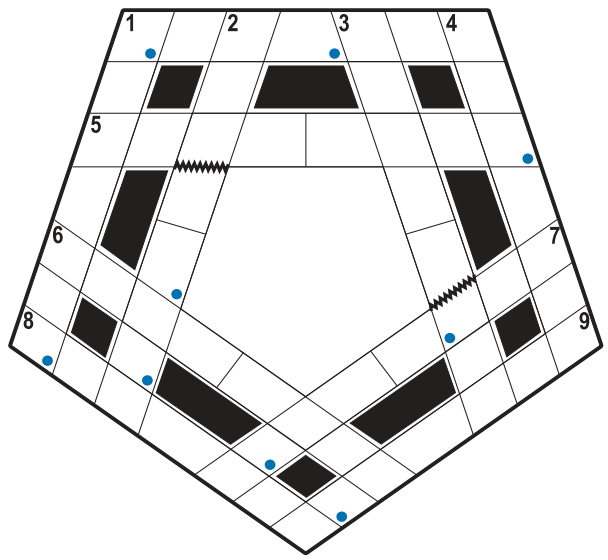

Szyfr

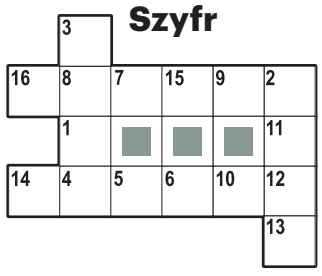

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: tytuł obrazu.
Poziomo:
16) denna lub czołowa,
14) przeraźliwy zgiełk.
Pionowo:
3) promowana na wybiegu,
2) imię Nielsen, gwiazdy kina niemego z Danii.

Krzyżówka

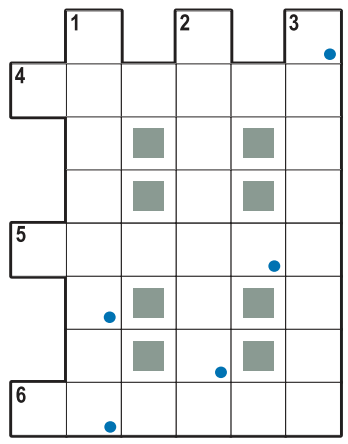

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu Andrzeja Wajdy.
Poziomo:
4, 5, 6) filmy Andrzeja Wajdy.
Pionowo:
1) lekarz – specjalista chorób dziecięcych,
2) kątomierz lusterkowy, optyczny przyrząd nawigacyjny stosowany w żeglarstwie i astronomii,
3) Barry, reżyser filmu „Rain Man”.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: pantomima; **alfabetka:** rumianek; **krzyżówka bez pięciu liter:** pięść; **krzyżówka mozaikowa:** antabа; **krzyżówka pięciokątna:** makaronik; **szyfr:** Dama z gronostajem; **krzyżówka:** "Lotna".

eprasa.pl 8463947c11

Notatki na ostatki

HUMOR z zeszytów

Te dni

imieniNOWY TYDZIEŃ

31 października

do 6 listopada

IMIENINY OBCHODZĄ

31 PAŹDZIERNIKA: Augusta, Antonin, Krzysztof, Łukasz, Tomasz, Krzysztofa, Alfons, Wolfgang, Narcyz **1 LISTOPADA:** Seweryn, Andrzej, Nikola, Jakub, Jan, Maria, Robert, Teodor, Julianna, Marceli **2 LISTOPADA:** Jerzy, Bohdan, Małgorzata, Tobiasz, Bohdana, Ambroży, Marcjan **3 LISTOPADA:** Sylwia, Hubert, Marcin, Szymon, Piotr, Cezary, Bogumił, Walenty, Teofil, German, Witalis **4 LISTOPADA:** Karol, Olgierd, Helena, Franciszka, Dżesika, Witalis, Modesta **5 LISTOPADA:** Elżbieta, Sławomir, Marek, Dominik, Florian, Blandyna, Gerald, Magnus **6 LISTOPADA:** Leonard, Melaniusz, Gabriela, Krystyna, Anita, Daniela, Feliks, Hieronim, Walenty

ZDOBYWCA KORONY HIMALAJÓW

W poniedziałek 2 listopada imieniny obchodzą panowie o imieniu Jerzy. To okazja, by przypomnieć sylwetkę Jerzego Kukuczki, który urodził się 24 marca 1948 w Katowicach. Jako drugi człowiek na Ziemi zdobył Koronę Himalajów i Karakorum – wszystkie 14 głównych szczytów o wysokości ponad 8 tysięcy metrów. Spośród czternastu szczytów ośmiotysięcznych, stanowiących Koronę Himalajów, na dziesięć wszedł nowymi drogami, cztery szczyty zdobył jako pierwszy zimą, trzynaście bez tlenu, siedem w stylu alpejskim, a jeden samotnie. Wszystkie szczyty zdobył w czasie o połowę krótszym niż jego poprzednik – Reinhold Messner. Zrobił to w zaledwie osiem lat. Zginał podczas wyprawy na Lothse w 24 października 1989 roku.

CZAS NA SERIALE

TYCH GWIAZD „BARW SZCZĘŚCIA" NIE MA JUŻ WŚRÓD NAS

W „Barwach szczęścia" grało wielu znanych aktorów, których odejście było ciosem nie tylko dla fanów serialu, ale także masy innych widzów. Bez wątpienia jedną z największych takich strat była śmierć Krzysztofa Kiersznowskiego, który od samego początku wcielał się w serialu w postać Stefana Górki. Słynny aktor zmarł 24 października 2021 roku w wieku 70 lat. Inną bolesną stratą dla widzów „Barw szczęścia" z pewnością była niedawna śmierć Stanisławy Celińskiej. Aktorka, której raczej nikomu nie trzeba przedstawiać, przez lata wcielała się w serialu w postać Amelii Pająk-Wiśniewskiej. Celińska zmarła 12 maja 2026 roku w wieku 79 lat. Inną bolesną stratą dla widzów „Barw szczęścia" była również śmierć Pawła Nowisza. Aktor od 2010 roku występował w roli Fryderyka Struzika. Paweł Nowisz zmarł 15 października 2021 roku w wieku 81 lat. Jolanta Lothe, czyli jedna z najbardziej rozpoznawalnych polskich aktorek, przez lata wcielała się w „Barwach szczęścia" w postać Teresy Struzik. Artystka zmarła 1 kwietnia 2022 roku w wieku 79 lat. Kazimierz Mazur, który w latach 2014-2022 wcielał się w „Barwach szczęścia" w rolę Tomasza Wiśniewskiego, zmarł 6 września 2022 roku. Miał 74 lata. Krzysztof Respondek od początku emisji „Barw szczęścia" wcielał się w rolę serialowego Michała Jelenia. Słynny aktor i artysta kabaretowy zmarł nieoczekiwanie na zawał serca 22 grudnia 2023 roku. Miał 54 lata. Hanna Dunowska, która grała rolę Aliny Rybińskiej, zmarła 1 sierpnia 2019 roku. Miała 60 lat. Jan Hencz w serialu jako pierwszy wcielał się w rolę Fryderyka Struzika. Aktor zmarł 25 września 2010 roku w wieku 64 lat. Edmund Karwański w latach 2009-2015 grał w „Barwach szczęścia" postać Remigiusza Jarzębskiego. Popularny aktor zmarł 20 kwietnia 2023 roku. Miał 94 lata.

Na globusie wyróżniamy południki, północniki i całe nocniki

Andrzej Radek myślał, że nauczyciel da mu w skórę, ale było odwrotnie

Mickiewicz spotykał wielu ludzi, od których zawsze coś wynosił

DO REDAKCJI: GRABIENIE LIŚCI JESIENIĄ TO ŻMUDNE ZAJĘCIE, ALE NIE ZAMIENIŁABYM OGRODU NA TAKI BEZ DRZEW. LATEM CIESZĘ SIĘ ORZEŹWIAJĄCYM CIENIEM I OWOCAMI



mamy melo



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Rocznicowa podróż

● Katarzyna Cichopek i Maciej Kurzajewski świętowali kilka dni temu pierwszą rocznicę ślubu. Z tej okazji wybrali się w podróż. „Wyruszyliśmy w piękną podróż do Sewilli, by celebrować ten wyjątkowy czas razem" – napisali w mediach społecznościowych.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Nie lubi zmian

● Alicja Majewska po pracy odpoczywa w swoim domu. „Nie zamierzam go zmieniać. Przywiązuję się do kompozytorów, do kosmetyczek, do projektantów. Jak jest dobrze, to nie szukam, żeby było lepiej".

DZIENNIK POLSKI
www.dziennikpolski24.pl

Redaktor naczelny **Piotr Rąpalski**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01

sekretariat@dziennik.krakow.pl
redakcja@dziennik.krakow.pl
Reklama/ Ogłoszenia **tel. 12 688 84 44**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Robert Feluś**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpolski24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 8463947c11